

Radosław Szyber
Uniwersytet Zielonogórski

**POSEŁ Z WOŁOCH Z OBOZU POLSKIEGO –
POLSKA GAZETA ULOTNA O BATALII CHOCIMSKIEJ W 1621 ROKU
(MINIMONOGRAFIA I EDYCJA KRYTYCZNA ZABYTKU)**

Tytułowy *Poseł*¹, tłoczony w Krakowie, należy do skromnej grupy polskich gazet ulotnych z 1621 roku. Broszurę notuje stosowne kompendium² i lokuje – naturalnie – w sąsiedztwie trzech innych niewielkich druków ogłoszonych w języku Mikołaja Reja nad Wisłą mniej więcej w tym samym czasie. Mowa, dodajmy, o: 1) *Rozmowach świeżych o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turka* (Kraków 1621)³; 2) *Adversariach abo terminatach sprawy wojennej, która sie toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621* (b.m.)⁴; 3) *Chorągwi sauromatckiej, to jest pospolitym ruszeniu i szczęśliwym zwróceniu Polaków z Wołoch w roku terażniejszym 1621* (b.m.) Marcina Paszkowskiego⁵. Mimo iż anonimowy *Poseł* liczy zaledwie bez mała 2000 słów (wydrukowanych na 11 stronicach), we wskazanym zestawie zabytków sprzed blisko czterystu lat wydaje się tekstem najoryginalniejszym (może wszakże adekwatniejsze byłoby inne określenie: najbardziej samodzielny), choć jego autor nieraz wyraźnie nawiązuje do różnych źródeł lub częściej w nieco mniej czytelny sposób na nie się powołuje. To jeden z ważniejszych atutów tekstu – tj. oryginalność przekazu, aczkolwiek bez akcentów ksenofobicznych, niestety, się nie obyło.

1 Warto zasygnalizować, że wypowiedź inicjalna na karcie tytułowej ma inne brzmienie aniżeli na stronie trzeciej, gdzie występuje w odmiance, chyba niezgodnie z intencją autorską – *Poseł z Wołoch z polskiego obozu* (chodzi o przestawkę przymiotnika „polskiego”). Różnica najpewniej wynika z pośpiechu i nieuwagi rzemieślników w warsztacie typograficznym.

2 Por. K. Zawadzki, *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977, s. 90, poz. 346.

3 Por. *ibidem*, poz. 348.

4 Por. *ibidem*, s. 92, dwa druki: poz. 354-355. Fragment tegoż druku ogłoszono przed kilkoma laty (zob. niżej i przyp. 24), a jego zasadnicza część znana jest z dziewiętnastowiecznego wznowienia (zob. niżej i przyp. 23).

5 Por. *ibidem*, s. 89-90 (poz. 345). Utwór w XXI w. ukazał się dwukrotnie, najpierw staraniem M. Kurana (*„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 10, s. 35) i następnie piszącego te słowa (R. Szyber, *„Chorągiew sauromatcka [...]” Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Szyber, Zielona Góra 2015).

Zależność *Rozmów* ujawnia konfrontacja z *Królow i cesarzów tureckich dziełami abo sprawami* [...] (Kraków 1612) Wawrzyńca Chlebowskiego⁶ oraz *Minerwą z ligi chrześcijańskiej zebranej i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów konfirmowanej: o upadku mocy tureckiej, o wyswobodzeniu Ziemi Ś[świętej] z ręki ich przez narody chrześcijańskie* (Kraków 1609) Paszkowskiego⁷, a trzeba jeszcze uwzględnić *Ligę z zawadą koła poselskiego, spólnego narodu K[orony] P[olskiej] i W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego]* z 1596 (druk ogłoszony pod pseudonimem: Dominaeus Christophorus Peregrinus)⁸. Inspiracją dla jednego przynajmniej prognostyku powtórnego w *Rozmowach* na pewno okazały się pisma Johna Mandeville'a⁹, który przepowiednię w takim kształcie miał po raz pierwszy utrwalić w piśmiennictwie europejskim¹⁰. A dotyczy statuy jeźdźca wzniesionej niegdyś w okolicach najświetniejszej świątyni Konstantynopola (Hagia Sofia). Kluczowego sensu „proroctwu” nadała „kondycja” monumentu, a właściwie stopień rozkładu rzeźby. Jej niedostatki ponoć zwiastowały upadek wspaniałego Bizancjum, zdobytego przez wyznawców Allaha (1453), lecz w świetle kolejnego zwiastuna odrodzenie dawnego imperium wydawało się oczywiste – za sprawą „pana północnego” i, co trzeba uznać za iście karkołomną mrzonkę, dzięki rekonstrukcji posągu czy to pod sam koniec XVI wieku, czy też ewentualnie w trzech dekadach stulecia następnego¹¹. Niemożliwość przedsięwzięcia, ponieważ w roku 1621 figura od dawna już leżała w gruzach, dokumentują dawniejsze świadectwa naoczne dyplomaty hiszpańskiego¹² lub Petera Gylliusa¹³. Jeszcze starsze informacje również kwestionują taką możliwość. Hartmann Schedel przekonywał przecie, że całość uległa zniszczeniu wskutek burzy 12 lipca 1490 roku¹⁴. Postępującą degradację materialną pomnika opisywał wcześniej Nikefor Gregoras¹⁵, co potwierdzają redagowane w nieco innym kontekście obserwa-

6 Por. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 81-84.

7 Por. *ibidem*, s. 83; zob. też M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 570.

8 Por. W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830* [...], t. 3, Warszawa 1852, s. 386. Gwoli ścisłości – na karcie tytułowej *Ligi* czytamy: „Authore Christophino Daminaeo Peregrino Polono”. Autorstwo druku ustaliła Helena Kapelińska (*Turecka bajka o derwiszach w literaturze staropolskiej*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 3) i przyznała go Krzysztofowi Dzierżkowi.

9 Por. *The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, Londyn 1900, s. 7-8.

10 Por. J.W. Redway, *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899, s. IX.

11 *Rozmowy świeże* w zestawie omawianych tekstów ukazały się jako ostatnie w 1621 r.

12 Por. *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6*, przeł. [z hiszp. na ang.] C.R. Markham, Londyn 1859, s. 36.

13 Por. P. Gyllius, *De lopographia Constantinopoleos et de illius antiquitatibus libri quattuor*, Lejda 1561, ks. 2, 17, s. 104; J. Raby, *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2), s. 306.

14 Por. H. Schedel, *Liber chronicarum*, Norymburga 1492, fol. CCLVIIr.

15 Por. *Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*), ks. 7, rozdz. 12, szp. 446-454.

cje współczesnego badacza amerykańskiego¹⁶. Warto dodać, że zachowały się zapisy świadczące o podjętych próbach naprawy tego rzeźbiarskiego artefaktu (czy może raczej utrzymania go przy dłuższym trwaniu)¹⁷, mającego ilustrować dawną potęgę cesarstwa wschodniego¹⁸. Oka łańcuchów wszakże nie wytrzymała ciężaru ogromnej symbolicznej budowli. Kolumna Justyniana, bo i tak ją zwano, ostatecznie stała się rumowiskiem – na pewno przed końcem XVI wieku, gdy ukazała się wspomniana (chronologicznie pierwsza w wyodrębnionym rejestrze zależnych względem siebie tekstów) *Liga*.

Chorągiew niewątpliwie zrodziły okoliczności, mianowicie bój chocimski oraz wiedza o batalii czerpana przez „wierszopisa” nie tylko od swoich rozmówców, ale i z czytanych ówczesnie publikowanych nieomal na gorąco raportów – wśród nich najważniejsze miejsce niewątpliwie zajmują *Adversaria*; jeśli nie całość, to ich najważniejszy fragment miał przed oczyma Paszkowski podczas sporządzania rękopisu ostatniego w swoim życiu wiersza, czyli dziennik Prokopa Zbigniewskiego. Czerpał autor *Dziejów tureckich* z tegoż sprawozdania pełnymi garściami¹⁹. Inna sprawa, że przysłużyły mu się również złote zgłoski Jana Kochanowskiego – zawarte w mniej znanej *Kolędzie* i głośnych poniekąd *Szachach* czarnoleskiego poety²⁰. Pisał tym razem Paszkowski polemiczną odpowiedź na *Niepospolite ruszenie abo gęsią wojnę* Jana Dzwonowskiego²¹, sławiąc przy okazji – osobliwie – zasługi rodzimego oręża, w tym i pospolite ruszenie, a wiadomo, że nawet nie dotarło nad Dniestr²². Nie ma absolutnie żadnych podstaw, aby posądzać sprawcę żołnierskiego sprawozdania z batalii chocimskiej – Zbigniewskiego – o wtórność. Relację zredagował osobiście, aczkolwiek dostrzec w niej można ślady

16 J. Raby, *op. cit.*, s. 306.

17 Por. *Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6*, s. 36.

18 Por. R. Szytber, *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6 (11): *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Swojskość i uniwersalizm*, s. 223.

19 Por. M. Sznajder, *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią sauromacką” Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Szytber, Zielona Góra 2014, s. 39-54.

20 Por. R. Szytber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze”, z. 5: *Książka i czytelność na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak i D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 34-35 i przyp. 52; *idem*, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013, s. 57-59 i przyp. 9-13 oraz przyp. [1]-[2] (oznaczone w ten sposób ze względów technicznych i umieszczone poza zasadniczą numeracją przypisów) ze s. 58-59.

21 Zob. J. Dzwonowski, *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzałskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, BN I, 186, s. 299-306.

22 Por. R. Szytber, *O wymowie „Chorągwi sauromackiej” Marcina Paszkowskiego, passim*.

lektury rozmaitych pism historycznych, m.in. *Historii naturalnej* Pliniusza²³. *Diariusz* ukazał się w rzeczony już skromnej książeczce, w *Adversariach*, przy czym otwiera ją rodzaj wstępu wprowadzającego do lektury deskrypcji spisanej ręką świadka i uczestnika najbardziej znaczącej „potrzeby”, jaka zaszła bezpośrednio po klęsce cecorskiej²⁴. Natomiast odpowiedzialność za przedmowę niewątpliwie ponosi twórca skrywający się za parawanem anonimowości. To „domator”, który, jak chyba wszyscy jego rodacy, z utęsknieniem wypatrywał „pociesznych”, czyli radosnych wieści z południowych rubieży Rzeczypospolitej²⁵. Wspomina się i o tym szczególnie, ponieważ ów swoisty prolog zdecydowanie akcentuje triumf polskiego oręża, zarazem jego sprawca swoje myśli wzbogaca serią cytatów lub aluzji do rozmaitych dzieł. W omawianej introdukcji do dziennika anonim wykazał się znajomością Biblii (Rdz 4, 10; 4, 10-11; 6, 4; 6, 8; 8, 7; 16, 2), utworów Klemensa Janickiego (elegie, *Vitae regum Polonorum, elegiaco carmine descriptae*), włoskiego humanisty Baptysty Mantuana (*Obiurgatio cum exhortatione ad capienda arma contra infideles*), Juwenalisa (*Satyry*); czytelne nawiązania świadczą o pokłosiu lektury pism Pliniusza (*Historia naturalna*), Homera (*Iliada*), Bedy zwanego Czcigodnym (*Historia ecclesiastica gentis Anglorum*), Piotra Skargi (*Kazania sejmowe*), ponadto najpewniej Macieja Strykowskiego i Paszkowskiego²⁶. Puentę wstępu zaś osnuł autor wokół fingowanego, spreparowanego listu, wysłanego rzekomo przez sultana do Polski, a pojawiającego się w licznych odpisach zwłaszcza w okresie wzmózonych dysput politycznych w ostatnich latach życia Władysława IV. Czas powstania fałszerstwa ustalił badacz – Dariusz Kołodziejczyk²⁷ – i dowodził, iż epistoła weszła w obieg czytelniczy już w 1618 roku²⁸.

23 Por. P. Zbigniewski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 58 i przyp.

24 Wspomnianego wstępu nie zawiera dziewiętnastowieczna edycja dziennika Zbigniewskiego; ukazała się niedawno, zob. R. Szyber, *W oczekiwaniu na wyęsknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 2, s. 29-38.

25 Por. *ibidem*, s. 19-20.

26 Pełny rejestr wraz z dokumentacją źródłową zob. w: R. Szyber, *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 r. i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, s. 212-213 i przyp. 38-47, s. 219 i przyp. 60. Zob. też *idem*, *W oczekiwaniu na wyęsknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, s. 29-38 i komentarz rzeczowy edycji.

27 Por. D. Kołodziejczyk, *Native Nobilities and Foreign Absolutism: A Polish-Ottoman Case*, „Studia Caroliensia” 2004, nr 3-4, s. 304-305, przyp. 2-3. Najstarszą wersję przytoczył w następującej postaci: „nic tedy więcej nadzieje w przyjaźni naszej ani w słabych murach twoich (które poddanemi twemi potłukę) nie miej. Kraków, stolec twój, bez wszelkiego miłosierdzia wezmę, a pamiętkę po sobie zostawię. Teraz krwawy mój miecz tobie posyłam. Część ziemie twojej podepcę. Ukrzyżowanego Boga twego i wiarę tu i na wieki wykorzenie. Więc i poświęconych twoich kołmi targać każę”.

28 Por. R. Szyber, *W oczekiwaniu na wyęsknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, s. 24-26.

Choraągiew Paszkowskiego oraz dopiero co omówiony „adwersaryjny” wstęp czy sam *Diariusz* Zbigniewskiego bezsprzecznie łączą wyraźne nuty spod znaku optymizmu i szczęścia, płynące ze świadomości skutecznego odparcia ataku wrogich wojsk. To bezprecedensowe zwycięstwo – można odnieść wrażenie. Na marginesie wtrąćmy – wyjątek w tym zakresie stanowią *Rozmowy*, aczkolwiek, przypomnijmy, lwia ich część to repeta starszych druków, a najświeższe zawarte w tym tekście dane przekonują (a pomijamy informacje o charakterze pobożnych życzeń²⁹), iż inicjator tłoczenia broszury jeszcze nie orientował się w przebiegu ani tym bardziej w ostatecznym wyniku starć na chocimskich przedpolach³⁰. Wróćmy jednak do przekonań, wrażeń, do wiktorii wreszcie. Leszek Podhorodecki wypowiedział wiele zdań, ukazujących wydzźwięk polskiego triumfu w kraju i Europie; wspomniany badacz wskazał na znaczącą liczbę świadectw pisanych w różnych językach i „sławiących [...] zwycięstwo wojsk Rzeczypospolitej”³¹. Doniosłość sukcesu³² najlepiej chyba oddaje symptomatyczne postanowienie głowy Kościoła; otóż ówczesny papież Urban VIII (Maffeo Barberini) na pamiątkę poskromienia islamskiego agresora, nastającego na państwa cywilizowane ewangelią, u progu swego pontyfikatu, a więc w 1623 roku, ustanowił specjalne święto (10 października)³³. Pod Wawelem pod koniec 1621 roku Władysław IV Waza usłyszał, iż oto spod Chocimia „przybywa »Największe Korony tej Oczekiwanie« i »Wszystkiego Chrześcijaństwa Kochanie»”³⁴, przy czym następca tronu na taki hołd zastrzyzył sobie jedynie obecnością w warownym obozie, nie udziałem w bitwach, gdyż zmogła go choroba³⁵. Z kolei na ręce króla Zygmunta III, który przecież nawet nie dotarł choćby w okolice twierdzy, spłynęły gratulacje za wygraną od biskupa Rzymu, Grzegorza XV (Alessandro Ludovisi)³⁶. Rangę tych zdarzeń, z czasem przemienionych w legendę, na gruncie literackim pieczętują poematy epickie Wacława Potockiego i Ignacego Krasickiego oraz niejeden werset z dorobku Samuela Twardowskiego; to w tych dziełach „przetrwiała rzeczywiście najpełniej chwała wiktorii chocimskiej”³⁷. Nieprzypadkowo też Paulina Buchwald-Pelcowa wyposażyła swój erudycyjny rekonesans po zagadnieniu

29 Por. *idem*, *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015 (1), s. 37 i przyp. 3-4.

30 Por. *ibidem*, s. 43-46.

31 L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008, s. 168.

32 „Sława zwycięstwa chocimskiego [...] rozeszła się po całym chrześcijaństwie i opromieniła wojsko, wodzów i królewicza, a napełniła dumą słuszną obrońców chrześcijaństwa” (A. Brückner, *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. IX).

33 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 170.

34 H. Wisner, *Władysław IV Waza*, wyd. 2, Wrocław 2009, s. 38.

35 *Ibidem*, s. 37.

36 Por. P. Buchwald-Pelcowa, „*Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...*”. Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskała, Warszawa 2011, s. 170.

37 *Ibidem*, s. 175.

w wymowny poniekąd podtytuł: „kilka kartek z dziejów sławy chocimskiej 1621 roku”³⁸. Zresztą rysuje się pewna analogia – otóż jak załoga maltańska joannitów w 1565 roku powstrzymała ekspansję turecką na zachodnią część basenu Morza Śródziemnego³⁹, tak ponad pięćdziesiąt lat później armia polska udaremniła marsz oddziałów osmańskich w głąb Starego Kontynentu.

Niech tych kilka przypomnień posłuży za tło dla ukazania kolejnego waloru broszury, a wiązać go należy ze stosunkowo wyważoną oceną niedawno zaszłych wydarzeń – efekt całkiem pragmatycznego, chłodnego podejścia autora do analizy zaistniałej u schyłku 1621 roku sytuacji politycznej na styku chrześcijaństwa oraz islamu, a konkretniej – na granicy polsko-tureckiej. Usiłował bowiem przekonać do mobilizacji – mimo zwycięstwa pod Chocimiem – świata pozostającego w cieniu krzyża do obrony przed „tym wilkiem drapieżnym”, czyli Turcją. Zdrowy raczej rozsądek i trzeźwy umysł skłonił piszącego, by potraktować wiktoria nie jako zamkniętą korzystnym rezultatem wojnę, ale bitwę – w myśl powszechnie znanego porzekadła. Jak pokazały wydarzenia kolejnych dziesięcioleci (tych bliższych i dalszych, pominąwszy splot różnych okoliczności), spojrzenie to wolno traktować jako przejaw przewidującej, dalekowzrocznej umysłowości, choć poddającej się ogólnemu nastrojowi radości, jednak nie wyzbywającej się uzasadnionej dozy krytycyzmu i sceptycyzmu. A zwłaszcza autentycznej troski o losy ojczyzny w wymiarze narodowym oraz „religijnym” (jako wyznaniowa wspólnota). Trzeba wreszcie zaznaczyć, że w świetle rozpoznań historycznych konfrontację militarną zwieńczyły traktaty pokojowe (na uboczu pozostawiamy skomplikowania dotyczące brzmienia treści rozejmu – odmiennej, bo, jak się wkrótce okazało, skonfliktowane strony dysponowały dwiema różnymi wersjami ugody). „Po tygodniach trudnych walk bez zwycięstwa, ale i bez klęski – pisał Henryk Wisner – przystąpiono do pertraktacji”. Słowem, finał dramatycznego boju wolno wyłącznie umownie określać jako triumf, gdyż w istocie zasługuje raczej na miano swoistego remisu⁴⁰, aczkolwiek wyjątkowo istotnego w tamtych okolicznościach, zwłaszcza po sromotnej porażce cecorskiej⁴¹.

Apel o ponadnarodowe zjednoczenie, wypowiedziany na końcu broszury, poniekąd zaskakuje, ponieważ tytuł agitki zapowiada wieści z pierwszej ręki od „posła” o sprawach „polskiego obozu” na południowych rubieżach Rzeczypospolitej. Natomiast wstępne zdania – podniosłe, niemniej absolutnie przemyślane – ogłaszają, że nigdy ostatecznie dotąd nie pobity nieprzyjaciel (niestety) nie poległ, lecz tylko „osłabiał” (a czasownik ten padł aż trzykrotnie), co pozwala zrozumieć postawę twórcy, wyraźnie odcinającego się jednak od przesadnego hurraoptymizmu (ten np. udzielił się Paszkowskiemu w *Chorągwi*), jednocześnie balansującego między głębokim namysłem politycznym

38 *Ibidem*, s. 160.

39 Por. S.J. Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, przeł. B. Świątklik, Warszawa 2012, s. 185-186.

40 Por. H. Wisner, *op. cit.*, s. 37.

41 Por. P. Buchwald-Pelcowa, *op. cit.*, s. 175.

a poczuciem wielkiego szczęścia, notabene wrażenie to wyzyskuje w procesie swojej perswazji. Właściwie rzuca się w oczy dystans anonima do rozstrzygnięć chocimskiej „potrzeby”, jej przebieg – ukazany w wybranych wątkach – posłużył jedynie jako jeden z dowodów potwierdzających stan „osłabienia” wroga. Pojawiły się przecież inne argumenty, zarazem znalazło się miejsce na inspirowaną nieco ksenofobią polemikę.

Wbrew tytułowi, wymowę utworu zdominowała koncepcja zawiązania koalicji (a właściwie to kwestia reaktywowania pomysłu albo raczej jego urzeczywistnienia) przeciwko imperium osmańskiemu, poturbowanemu wszakże polskim mieczem, jednak wciąż zdolnym zagrozić krzyżowi i jego wyznawcom. Ostoją ligi wymierzonej w półksiężyc oczywiście, jak można wnosić, staliby się ziomkowie autora, doświadczeni i „pierwsi” pogromcy nawały osmańskiej, dlatego też to właśnie im należą się największe słowa uznania. Nie szczędzi ich ten druk ulotny, odwołujący się do wcale konkretnych zdarzeń, rozgrywających się na polach przed warownym obozem. Godne uwagi – pisarz dokonał starannej selekcji wśród danych o starciach, nie relacjonował całości, choć zapewne znał temat w szczegółach, wybrane bowiem epizody podporządkowane zostały naczelnej idei utworu, a niektóre z nich sankcjonowały podrzędne rozpoznania – te zaś służyły gloryfikacji rodzimego wysiłku zbrojnego.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej zabytkowi. Zaczniemy od pochwały wojsk polskich, a to właściwie jeden wielki i stosunkowo ogólny komplement, gdyż w całym druku nie padło ani jedno nazwisko uczestnika szczęśliwej batalii (zjawiło się jedno, uściślijmy, Stanisława Żółkiewskiego, lecz w 1621 r., jak wiadomo, nie mógł przysłużyć się ojczyźnie). Rozstrzygnięcie dość sprawiedliwe, ciekawe i zamierzone. W krótkich żołnierskich słowach zawiera się natomiast zwłaszcza pochwała chorągwi Kozaków Zaporoskich⁴² za akcje defensywne, nie zaś brawurowe wypadki na pozycje nieprzyjacielskie. Inna sprawa, że autor wspomina o wyczynach podkomendnych Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego niejako mimochodem, ponieważ miały dowodzić zasadności tezy o niesłusznym przypisywaniu Niemcom (chyba przez samych Niemców) zasług w obronie chocimskiej warowni. Innej obserwacji – dotyczącej nadzwyczajnych możliwości rodzimej armii, mianowicie skutecznego rozgromienia nieprzebranych rzesz wrogich hufców przez garstkę – posłużyło wspomnienie wydarzeń z 7 września 1621 roku, kiedy to rotty husarskie walnie przyczyniły się do odparcia zaciekłego ataku. To nieomalże wszystkie „nowości” *Posła*.

Dobrze z tym osobliwym, ale i intencjonalnym „milczeniem” współgra pominięcie imienia adresata wierszowanego listu dedykacyjnego, otwierającego broszurę. Tajemnicę, ale tylko poliszynela, wyjaśnia bibliograf⁴³ oraz Juliusz Nowak-Dłużewski⁴⁴.

42 Por. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 291.

43 Zob. K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 90.

44 J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 291.

Konkretną osobę skrywa rzeczownik, definiujący jej rangę („hetman”), a demaskuje przejrzysta aluzja herbowa – „rzeka Śreniawa”. Złączenie tych informacji skutkuje jednoznacznym rozpoznaniem, mowa o Stanisławie Lubomirskim, który nigdy nie doczekał się hetmańskiego tytułu, mimo iż w 1621 roku występował jako „polny” (zastępca Jana Karola Chodkiewicza), w rzeczywistości – wówczas podczaszy koronny. W przedstawionym już zarysie przesłania tekstu wiąże się z postacią tego wodza wielkie nadzieje, w końcu Chodkiewicz już nie żył. Zwycięstwo bowiem nie tylko gloryfikowało późniejszego wojewodę krakowskiego, ale poważnie zobowiązywało, zwłaszcza że autor nie szczędził panegirycznych (czy tylko?), na pewno nie sztucznych i wyłącznie nie ozdobnych, wyrazów podziwu. Jego osnowę, oprócz pierwiastków (jednak) umiarkowanego peanu laudacyjnego, stanowił „starożytny” znak szlachecki, porównanie z Dawidem, Herkulesem i Scypionem, a także Eneaszem. Lubomirski, podobnie jak bohater Wergiliusza, wyniósł głowę z Troi-Cecory, by odnosić kolejne spektakularne triumfy, niejako zapowiedziane przez pogrom turecki w 1621 roku. Wywrotzona w ten sposób przyszłość miała zwiastować wspaniałe jutro niedoszłego hetmana i – jednocześnie – obliżować do spełnienia wysnionych wizji w zakresie przedłożonym w *Posle*. W rezultacie sława równa tej, jaką mógł cieszyć się główny heros *Eneidy*. To oczywiście postulat, dlatego wydzwięk apoteozy nie wypada wcale bezkrytycznie i na wyrost. Tonuje go przede wszystkim przewodnia idea tych wieści „z polskiego obozu”, a także brak stempla autorskiego.

Warto może w tym miejscu podkreślić, że Wacław Potocki w swoim dorobku pozostawił również wiersz herbowy (nie jedyny zresztą, przecież to jeden z mistrzów gatunku), będący „przypisaniem” *Wojny chocimskiej*, a to nie koniec zbieżności z *Posłem*. Na ołtarzu bowiem chwalonego rodu święci się... „Nasza lubo to Drużyna, lubo to Śreniawa / (Śmierć ją krzyżem świętego dzieli Stanisława)”⁴⁵; poeta powielił niektóre motywy, w wątych ramach, dedykacji *Posła*, niemniej dzięki swojej niezwykłej wyobraźni poetyckiej dostrzegł nawet barwę wód strugi i wyjaśnił nienaturalny, tajemniczy jej kolor – winne są „krwie pogańskiej [...] kałuże”⁴⁶. Koncept mógłby równie dobrze wkomponować się do druku ulotnego z 1621 roku.

Interesujące wydają się także przyczyny, dla których piszący *Posła* skrył się za zasłoną anonimowości, choć zdemaskowanie sprawcy tego zabytku wypadłoby jeszcze ciekawiej. Może właśnie w nie do końca przejrzystej apoteozie Lubomirskiego (wyjątkowo zobowiązującej) należy upatrywać powodów pominięcia danych o autorze. A co o nim można powiedzieć na pewno? Niewiele. Mógł być świadkiem opisywanych zdarzeń, ale równie dobrze mógł wyczytać o nich wiadomości w dostępnych już relacjach i raczej ten ostatni scenariusz stanowi bardziej prawdopodobny bieg wypadków. Dominują bowiem w całej narracji ujęcia ogólne, refleksje na rozmaite tematy „poboczne”, na

45 W. Potocki, *op. cit.*, s. 397. Całość wstępnego „przypisania” wierszem na s. 395-398.

46 *Ibidem*, s. 395.

przykład o oznakach usposobienia nadmiernie ambitnego sułtana Osmana II czy niezbyt wyszukane porównania „pogan” do „okrutnego smoka”, „lwa” bądź wspomnianego „wilka drapieżnego”; autor zagra też na innej nucie – postraszy egzotyką wroga, akcentując jego „obcość”, „bo nawet i elefanty nigdy w tych tu krajach niewidziane miał z sobą”. Wszystkie te chwytły dyskredytują przeciwnika, podobnie – tendencyjnie dobrana epitetyka (np. pyszny, srogi), jednak dobrze przemyślana, gdyż obliczona na przeciętnego odbiorcę. Do takiego wniosku ponadto prowadzi językowe „zbliżanie się” do czytelnika poprzez zastosowanie co najmniej kilku popularnych i powszechnie znanych powiedzeń (np. „diabeł nie tak jest straszny, jako go malują”, „rad nierad”) czy pozostających w mowie potocznej frazeologizmów (np. „pod słońcem”, „jaśniej słońca”, by pozostać w kręgu leksyki solarnej).

Uwagę wreszcie przykuwa organizacja wypowiedzi, zdradzająca ciężenie ku prozie inkrustowanej ornamentami w postaci ekspozycji paralelizmów syntaktycznych, co z kolei daje asumpt do snucia podejrzeń o jakimś ustnym sposobie prezentacji utworu. Zresztą na taki trop naprowadza stary, znany średniowieczu, topos „posłuchajcie, a ja powiem”, od jego wariantywnej realizacji rozpoczyna się właściwy tekst. Może to tylko stylizacja, niemniej liczne repetycje zdają się sugerować, iż *Poseł* został po prostu wygłoszony przed jakimś audytorium, możliwe, że z ambony, i w rezultacie jego twórca nie stronił od środków wyrazu spod znaku szeroko pojętej mnemotechniki. Pragnący dowieść jednej ze swoich tez autor powtarzał, może nawet gromkim głosem, że „nieprzyjaciel Krzyża świętego osłabiał”, a następne zdanie rozpoczynał: „osłabiał, osłabiał”. I osiągnął spodziewany rezultat, na słuchaczach mogła wyrzeć wrażenie taka inicjalna repeta, wzmocniana echem świątynnego wnętrza. Zbliżony skutek przynosiła powtórka konstrukcji składniowej, uwypuklająca znaczenie mówionych (spisanych) fraz: „Dziś ten nieprzyjaciel [...]; dziś się wam oczy otworzyły, [...] dziś się pokazało”. Znakomity przykład praktyki oralnej, a znajdziemy ich znacznie więcej. Werbalne ślady prób nawiązania bezpośredniego kontaktu między przemawiającym a słuchającym gremium pozostały w kilku co najmniej fragmentach: „niechaj mi tu nikt nie mówi [...], niechaj – mówię – nikt się nie ozywa”. Identycznie z chęcią maksymalnego unaocznienia głoszonych „praw”: „widziałbyś tam Turki [...]. Widziałbyś Turki”.

Warto odnotować, że zaimkowi „wszystko” niemało zawdzięcza *Poseł*. Pozwolił ukazać obraz wielu skomplikowanych niekiedy relacji polityczno-militarnych w sposób jednoznaczny i w układzie „czarno-białym” – typowym dla krótkiej i skondensowanej enuncjacji. Odtworzył, kto lepszy, a kto gorszy. Pojawia się blisko trzydzieści razy i świadczy o przerostach, klarujących pożądane widzenie spraw. W pierwszym zdaniu to „wszystkie narody” winny poznać prawdę (a zbitka zjawi się jeszcze trzykrotnie, oprócz tego jako jej ekwiwalenty: „insze narody” i „każdy naród”), dalej – „nie wszytką” ojczyzna potęga ruszyła na Wołochy (z wyjątkiem pospolitego ruszenia z królem na jego czele), Osman już w zamysłach swoich „wszytkich nas pożarł”, „insze królestwa

wszystkie wpadły w paszczę temu lwowi okrutnemu”, „wszystka Rzesza Niemiecka [...] nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi”, turecki wróg „nie wszystkiego, na co się nasadzi, dopiąć może”, Osman „regimentarze wszystkie swoje wojenne z urzędów pozrzucal” i „już dawno chciwością swoją wszystkę Polskę połąknął, bo w myśli swojej tak to był uknował, że wszystkiego, czego by się mu zachciało, miał zaraz dokazać”. Wystarczy tych ekscerptów, dokumentują wszakże wolę „momentalnego”, w takim wypadku oczekiwanego, wyolbrzymienia niektórych zjawisk – pograżających wroga, hiperbolizujących dokonania Polaków, umniejszających poczynania innych.

Okazjonalność wystąpienia w pełni uzasadniają serie redakcyjnych decyzji autora. Jedną z główniejszych intencji stanowiło wyrysowanie grubą krechłą linii demarkacyjnej dzielącej „nas” od „nich”, przy czym „oni” to w pierwszym rządzie Turcy i wyznawcy islamu, tożsami z najeźdźcami Rzeczypospolitej, następnie ci, którzy zaniechali wsparcia, dalej – ci, którzy bezpodstawnie przypisują sobie zasługi w „potrzebie” chocimskiej (Niemcy), wreszcie ci, którzy nieudanie usiłowali poskromić aspiracje imperium osmańskiego. Na tym tle ogłoszenie, że „kwitnie Polska w chwale Bożej”, wypaść musiało, co zrozumiałe, imponująco i przekonująco, choć finałowa puenta powściągała nadmierną euforię i zachęcała do kolejnego wysiłku.

Przejrzysta architektura całości wzmacnia hipotezę o słownym sposobie, przynajmniej jednym, rozpowszechnienia myśli oraz zasadniczym postulacie zawartych w *Pośle*. Pominąwszy list dedykacyjny, utwór otwiera stwierdzenie o nadwątleniu sił tureckich, do czego przyczyniliśmy się „my – Polacy – z niskąd inąd pomocy nie mając”, dlatego też „weselcie się wszyscy”, ponieważ jedynie dziedziny innych padły łupem tureckiej zachłanności. Dlatego też, rozochocony klęską postronnych przeciwnik, „do nas [...] przyszedł”, ale „garstka rycerstwa polskiego przeciwko ufcom jego niezliczonym prawie tak potężnie stanęła”, a potomek Sulejmana Wspaniałego na własne oczy „widział sam, co się działo”. Niemcy mieli tylko ograniczony wpływ na skutek wojny, ich wysiłek wsparli Kozacy (tu kilka dygresyjnych wycieczek w obszar niemieckiej sławy, niezasłużonej ponoć), co prowadzi do następnej laudacji ojczystego oręża. Nieomalże koronnym argumentem okazuje się w *Pośle* kwestia rozejmu, przecież „z nikim Turek, kiedy [...] wojsko swe posłał, nie uczynił pokoju”. I tu przełom, za sprawą rodzimego wysiłku – „gwałt to wielki [Turkowi], kiedy traktatów prosi, a jeszcze większy gwałt, kiedy pokój, sam na wojnę wykrzyknąwszy, zawiera”. W tym miejscu padnie wreszcie apel ostateczny: „Niechajże to wiedzą wszystkie narody, że Turek zwyciężony być może [...], niechaj [...] pełni nadzieje z taką, jaką krześcianom należy, gorliwością, niechaj szabel swoich dobędą razem, każdy z swojej strony na tego wilka drapieżnego dla wiary ś. krześciańskiej i samych dla siebie”. A to najważniejsze przesłanie zabytku, zręcznie szykowane przez ważny tryptyk złożony z jednego czasownika na samym początku, odwołujący się do kwintesencji głównego apelu, będącego logicznym następstwem wstępnej tezy. Oba akapity – inicjalny i wieńczący tę wypowiedź – tworzą w sumie, dzięki spójnej linii

dialektycznej prowadzonych rozważań (oraz jako że przypisano im szczególną rangę wynikającą z rozmieszczenia ich w newralgicznych punktach utworu), nie dającą się przeoczyć klamrę kompozycyjną tego okolicznościowego dziełka.

Zawieśmy na moment głos, by tylko nieco oddalić się od *Posła* i zarazem wtrącić kilka zdań zrodzonych właściwie ze zdziwienia. Niech pretekstem, zarazem uzasadnieniem anonsowanej dygresji staną się dopiero co przytoczone uwagi anonima o niechęci do zawierania przez stronę turecką ugód, stanowiących o natychmiastowym zawieszeniu broni, respektowaniu wynegocjowanych postanowień terytorialnych, czasowym pakcie o wzajemnej nieagresji itd. Sama po trosze niespodziewana skłonność nieprzyjaciela do sygnowania traktatu (wymuszona jednak orężnym poświęceniem) okazała się jego porażką, a wygraną polskich sił, do czego przekonuje tok systematycznego, choć tendencyjnego rozumowania *Posła*. Niewątpliwie, a rzecz nabiera rysu o charakterze precedensowym, co wszelako wypada uznać za ciekawą, acz propagandową insynuację. Ale zjawia się dość zastanawiające... „ale”, wybrzmiewa w związku z bezrefleksyjnym i chyba mocno pochopnym stwierdzeniem amerykańskiego uczonego. Zapewniał, iż „do starcia jednak nie doszło”⁴⁷. Rozwiewając wątpliwości – chodzi o bitwę chocimską. To dość nieoczekiwana i zaskakująca obserwacja. Stwierdzenie tyleż fałszywe, co kontrowersyjne i nie sposób go usprawiedliwiać nawet syntetycznym profilem omówienia, w jakim się znalazło. Wydaje się wręcz niedorzeczne. Stoi ewidentnie w sprzeczności z autentycznymi świadectwami, wspomnieniami osobistymi twórców diariuszy poświęconych kampanii bądź specjalistycznymi monografiami historycznymi – najnowszej i często wznawianej Leszka Podhorodeckiego czy starszej Józefa Tretiaka⁴⁸. Ten pierwszy badacz chyba nieprzypadkowo odnotował, a skupiamy się jedynie na liczbie poległych, że „pozostałe w archiwach dokumenty pozwalają dokładnie zorientować się w ogromie strat poniesionych przez wojska Rzeczypospolitej. [...] W sumie [polska] armia utraciła pod Chocimiem około 14 000 żołnierzy, w całej zaś kampanii – 17 000-18 000. [...] Daleko większe straty poniosła jednak armia Imperium Osmańskiego. [...] 40 000 [...] 1/3 [stanu]. Wieść o wielkich stratach wojsk Osmana obiegła całą Europę”⁴⁹, lecz najpewniej nigdy nie dotarła za Ocean Atlantycki.

Stanford Shaw, to wobec jego oglądu scenariusza ówczesnych zdarzeń przyszło zająć stanowisko, interpretował sekwencję wybranych wypadków dziejowych następująco – armia turecka „rozgromiła wojsko polskie” w bitwie, w następstwie której zginął hetman Żółkiewski, następnie (dodajmy – w dogodniejszej porze roku kolejnego) Osman „przygotował armię” i „poprowadził ją sam”, by... zawrzeć „nowe porozumienie pokojowe”⁵⁰. To, niestety, również mocno bałamutne rozumowanie, niepozbawione

47 Por. S.J. Shaw, *op. cit.*, s. 298.

48 J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.

49 L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 157-159.

50 S.J. Shaw, *op. cit.*, s. 298.

widocznej przychylności dla opisywanego organizmu państwowego, stąd też obarczone błędem. Zaangażowanie Turcji, znaczny wysiłek targanego wtedy problemami imperium świadczą o determinacji sultana, by za wszelką cenę skorzystać z nadarzającej się okazji i ostatecznie podbić poważnie osłabionego cecorską klęską sąsiada. Dlatego też zmobilizował, bagatela, nieco ponad 100 000 ludzi⁵¹, naprzeciw pod bronią stanęły formacje polsko-litewsko-kozackie w liczbie o połowę skromniejszej⁵². Wyprowadzony przez Turków w 1620 roku cios nie przyniósł spodziewanych rezultatów, uderzenie należało ponowić, co po prostu oczywiste. Znacznie bardziej przekonująco, logiczniej i bliżej prawdy kompleks tych spraw jawi się w omawianej broszurce polskiej sprzed czterech wieków, przedstawiony jednakowoż nie bez emocjonalnego zaangażowania, a to poniekąd zrozumiałe.

Powróćmy do przerwanej prezentacji zabytku. Zarówno struktura wypowiedzi, jak i jej szata językowa oraz wydźwięk całości wskazują, że przychodzi nam obcować z płodem kaznodziejskiego pióra, zaangażowanym, jak widać, nie tylko w sprawy teologiczne, nie poświęcającym się krzewieniu doktryny, ale przejawiającym namysł nad przyszłością religii chrześcijańskiej, Kościoła, a zwłaszcza ojczyzny. Wymownie uzupełnia takie rozpoznanie metaforyka, sięgająca po utrwalony w Nowym Testamencie etos, stworzony na kanwie wizerunku Chrystusa, pokornego i zawsze posłusznego Bogu Syna Człowieczego. Występna i grzeszna chępliwość, hardość tureckiej, a także islamskiej zapalczywości – rujnującej kanon wartości promowany między innymi doraźną, objaśniającą nauką homiletyczną – winna znaleźć swój ostateczny kres. Porządek rzeczy wreszcie powrócił, wygrana chocimska „nieprzyjaciela tego zwycięstwa z wielu innych narodów pysznego ukrociła i myśl jego wysoką w żebraczą uniżoność odmieniła”.

Duszpasterz (?) wywiódł istotny dla wszystkich zainteresowanych (albo raczej zagrożonych ambicjami politycznymi wiernych półksiężycowi) wniosek, mianowicie że nie tylko Polacy spod sztandarów ze zdobięcymi je krzyżami winni stawać w obronie przed potencjalnym zalewem świata przez zbrojnych muzułmanów. Odpowiedzialność zatem za przyszły los spoczywa w rękach reprezentantów całej wielonarodowej rodziny chrześcijańskiej. Zresztą wyłącznie wiara stanowi najskuteczniejszy oręż w zmaganiach militarnych z „poganami”, przecież – jak wolno założyć – duchowny dowodził, że „tegośmy” dokonali – gdyż nieprzyjaciel „z własnej ziemi [...] musiał ustępować” – „z łaski Bożej” lub „za pomocą Bożą”. Wreszcie: „Polska z samym tylko P. Bogiem, bez postronnych pomocy [...] wojnę turecką szczęśliwie odprawiła”. Słychać w tych stwierdzeniach pierwiastki przekonań o charakterze mesjańskim, ekskluzywnym posłannictwie i elitarnym przymierzu nacji z Najwyższym, niejako potwierdzonym konkretnym faktem – triumfem „wołoskim”, a to integralny element sarmackiego mitu. Jednak autor bezkrytycznie nie eksploatuje tych poglądów, wyzyskuje je wprawdzie do pochwały

51 Por. L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 89.

52 Por. *ibidem*, s. 96.

rodaków, ale także namawia w ten sposób do zachowania czystej wiary, ponieważ tylko taka postawa staje się gwarancją bezpieczeństwa. Ponoć skutek dość radykalnego sprzeniewierzenia się katolicyzmowi, gdy w XVI wieku „Królestwo Węgierskie [...] Boga z kościołów wyгнаło” –

cesarz chrześcijański i wszytka Rzesza Niemiecka z pomocą ojca świętego i króla hiszpańskiego [...] nie tylko nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi, ale i owszem, kiedy on głową swoją nastąpił, i bitwę wielką przegrali, i Agier, który był murem krześcijaństwa do niego, utracili.

Inaczej toczyły się wypadki wcześniej, kiedy „tam chwała Boża kwitnęła i póki Pannę Naświętszą mieli za patronkę”, wtedy bowiem państwo Stefana Świętego „potężnie się opierało” kolejnym najazdom imperium. Również i ten historiozoficzny dukt myślenia skłania, by szukać twórcy *Pośla* w kręgach duchowieństwa. Niemniej zdrowy, krzepiący się racjonalną optyką duch broszury nie zadowalał się uwypukleniem dobrze spetryfikowanych prawideł stanowiących o providencjalnym toku dziejów świata, dlatego też piszący, świadomy skomplikowań i połowiczności ostatecznych rozstrzygnięć, apelował o wojsko, co prawda, z Boskim namaszczeniem, ale z krwi i kości i w odpowiedniej sile, wyrażonej w liczbach definiujących rzeczywiście pokaźny rozmiar oddziałów, właściwego zapewne uzbrojenia oraz przygotowania, ponieważ – mimo spektakularnego sukcesu w „okazyji” z 1621 roku – dopiero w przyszłości „Turek zwyciężony być może”... Mogło to życzenie niejednego zadziwić, stanowczo studziło zapał do beztraskiego świętowania z okazji udanej ekspedycji wojennej. Między wierszami w tym kontekście zjawia się zalecenie, by nieco powściągliwiej oceniać dopiero co zaszłe zdarzenia i traktować je jako chwilowe zawieszenie broni, a nie szczęśliwie zamykający otwarty konflikt jego absolutnie definitywny finał. Zaświadczony dystans anonima do przedstawianych zagadnień niewątpliwie zasługuje na uznanie. Dał się poznać jako dobry orator, świetnie obeznany w arkanach retorycznej sztuki perswazyjnej, wytrawny znawca psychiki, jeśli można tak powiedzieć, barokowych i wpatrzonych w siebie mieszkańców ówczesnej Rzeczypospolitej, a nade wszystko potrafił spożytkować własne doświadczenie krasomówcze, znajomość instrumentów dowodzenia i przekonywania, a także wiedzę o mentalności i sposobie rozumowania swoich odbiorców. Wiedział, jak dotrzeć ze swoim trudnym przesłaniem do grona – wyrażmy to z pewną przesadą – szlacheckich pyszałków o wygórowanych aspiracjach. Rzeczywistość zewnętrzna, jak i wewnętrzna, w wielu wymiarach, nie stanowiła dlań żadnej tajemnicy. Przeciwnie – znał ją w najdrobniejszych detalach, co uzewnętrzniło się z całą mocą w skromnym w rozmiarze *Pośle*.

Wiadomego utworu nie zaliczymy raczej do arcydzieł staropolskiej prozy, niemniej z pewnością zasługuje na uwagę ze względu na podniesione walory – wybijający się pragmatyzm ferowanych wyroków (treści stale towarzyszy nuta niepokoju oraz apel o umiar w ocenie rozstrzygnięć batalii chocimskiej) i wiążąca się z nimi oryginalność (jednak tylko w ograniczonym zakresie) przynajmniej na tle tekstów tłoczonych

mniej więcej w tym samym czasie. To także przejaw owocniejszej aktywności literackiej, najpewniej dowód kultury żywego słowa, pokłosie przekazu ustnego oraz dokument historyczny, choć o umiarkowanej wartości faktograficznej. Tekst stosunkowo typowy dla okresu, kiedy powstał, zarazem o zbliżonej charakterystyce do materiałów publikowanych w ramach serii wydawniczej pod nazwą Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej afiliowanej przy Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego⁵³. Wszystkie te aspekty przekonują o zasadności reedycji *Posła*; opracowano ją według stosownych norm⁵⁴, tekst zmodernizowano zgodnie z regułami dotyczącymi sposobu transkrypcji druków dawnych (typ B, wydawnictwa popularnonaukowe) oraz wyposażono w komentarz rzeczowy. Podział całości na kolejne akapity pochodzi od wydawcy. Podstawę odwzorowania zabytku stanowi jego pierwodruk, odnotowany przez Konrada Zawadzkiego w jego zestawieniu bibliograficznym⁵⁵.

Poseł z Wołoch z obozu polskiego, roku 1621

w Krakowie
w drukarniej Franciszka Cezarego
Roku Pańskiego 1621

Hetmanie⁵⁶ zacny, któryś z razu⁵⁷ ostatniego
Ojczyznę miłą wyrwał, a przodek którego

53 Por. J. Głazewski, *Rewizja kanonu. O serii „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej”*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi” 2015 (6), s. 199-204.

54 Zob. *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1955, s. 92-100.

55 Zob. wyżej i przyp. 2.

56 Zwrot do Stanisława Lubomirskiego. Kilka słów o wodzu, uprzedzając niejako myśl autora w tym krótkim wierszu dedykacyjnym. Lubomirski – pisał W. Czapliński (*Lubomirski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Kraków 1973, s. 42) – „zawsze utrzymywał przy sobie prywatne wojsko, starał się o zachowanie spokoju i bezpieczeństwa w krakowskiem”. „Gdy Żółkiewski ruszył na wyprawę mołdawską, Lubomirski, piastujący już od r. 1619 godność pułkownika zaciężnych wojsk województwa, wysłał część zaciągniętych oddziałów do Mołdawii, część jednak zostawił przy sobie, by bronić granic krakowskiego. Po klęsce Żółkiewskiego pod Cecorą udał się z swymi oddziałami na zlecenie króla pod Lwów, gdzie wzięły one udział w potyczkach z wojskami tatarskimi” (*ibidem*, s. 42-43). W 1620 r. „sejm mianował go zastępcą hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza” (*ibidem*, s. 43), po śmierci tego ostatniego „23 IX objął, zgodnie z życzeniem hetmana, naczelną komendę nad wojskiem w obozie. Funkcję tę sprawował umiejętnie, ale niedługo, albowiem 9 X podpisano rozejm” (*ibidem*). Lubomirski cieszył się niemałym uznaniem, z wielu powodów, szlachty (zob. *ibidem*, np. s. 42, 43).

57 Raz – tu: nieszczęście, „dramat” (Polski).

Toż był kiedyś uczynił nad rzeką Śreniawą⁵⁸;
 Ktokolwiek słyszy, czego z wieczną naszą sławą
 Rycerz polski dokazał – ciebie Dawidowi, 5
 Ciebie Herkulesowi i Scypijonowi⁵⁹,
 I co takich jest, którzy z wrodzonej miłości
 Ku Ojczyźnie położyć w bitwie swoje kości
 Chcieli, każdemu cię z nich równać zawsze będzie,
 Dokąd cicha Śreniawa wody nie pozbędzie. 10
 A ty wzorem onego wodza trojańskiego⁶⁰,
 Który będąc w Afryce, gdy malowanego
 Siebie, k temu trojańskie widział krwawe boje,
 Cieszył się, że to cnota ma zapłaty swoje⁶¹.

58 Myśl opracowana w nawiązaniu do plastycznej ilustracji herbu Śreniawa (Szreniawa) m.in. Lubomirskich oraz jego proveniencji. B. Paprocki (*Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 196) o tym klejnocie pisał – „który ma być rzeką krzyżem naznaczona” (tj. na tarzcy rzeką wijącą się w taki sposób, jak – z lotu ptaka – byłoby to „s”, lecz odwrócone, jednakowo – czy wg osi pionowej bądź poziomej, a na szczycie zawijasa ów krzyż). Ten sam autor (*Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego [...] książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578, s. 73) objaśniał genezę znaku: „początek herbu Śreniawa, który współ z drużyną za jedną i równą zasługę nadan od króla mężnego Chrabry Bolesława, a to jest rzeka, nad którą porazili wielką wielość pogan”. Dalej wierszowane uzupełnienie przynosi nieco więcej szczegółów: „Wtargnąwszy tu do Polski poganie zuchwali, / W wielkości wojska swego moc swą pokładali. / Kosze swoje stawili nad rzeką Śreniawa, / Mając od swych wróżbitów potuchę łaskawą, / Iże mieli bez szkody swej Polskę zwojować, / Wszystkie zamki i miasta do gruntu popsować. / Tam czas długi nad oną rzeką w kupie trwając / Sobie i spracowanym koniom spoczywając, / Nic się nie oglądali na żadne przygody, / Czynieli w ludziech, w bydle barzo wielkie szkody. / Jeden z książąt opolskich, serca wspaniałego, / Zebrał, co mógł naprędzej ludu rycerskiego, / Przyszedł cicho pod ludzie, języka dostawszy, / Uderzył w tył i z przodku z ludem barzo małym. / Skaził serce zarazem poganom zuchwałym, / Prędko się roskoczyli [rozkoczyli, tj. odskoczyli] z obozu do koni, / Gdzie ich wiele Polacy pobili w pogoni. / Zdobyć wielką pobrali, a więźnie – królowi. / Król zarazem nagrodził służbę rycerzowi, / Dał mu za herb tę rzekę krzyżem naznaczoną, / A ze wszystką drużyną mężną jego oną – / Dał wiele wsi, miast, pustyń, gdzie do czasu tego / Na wszystkim błogosławi Bóg potomstwu jego” (*ibidem*, s. 73-74).

59 Wszystkie wspomniane tu postaci, Dawid, Herkules, rzymski wódz Scypion Starszy (*Publius Cornelius Scipio Africanus Maior*), reprezentujące świat odpowiednio: biblijny, mitologiczny i historyczny wreszcie (w bitwie pod Zamą w 202 p.n.e. Scypion pobił wojska Hannibala), przekonują do myśli autora, że istnieją możliwości pokonania mocniejszego przez słabszego.

60 Porównanie wskazuje na Eneasa, bohatera *Iliady* Homera i *Eneidy* Wergiliusza.

61 „Eneas występuje jako najważniejszy po Hektorze wśród Trojan. [...] W epopei homeryckiej Eneas jest bohaterem strzeżonym przez bogów, posłusznym ich nakazom i przeznaczonym do wielkich zadań: z nim związane zostały przyszłe losy Trojan” (P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. zespół, wyd. 3 (dodruk), Wrocław 2008, s. 83). Cały ustęp (w. 11-14) ukazuje Lubomirskiego w ciekawej paraleli z Eneaszem, polski wódz szczęśliwie niejako wyniósł życie z rozgromionej Cecory-Troi, natomiast jego poczynania wojenne pod Chocimiem mogą odpowiadać późniejszym działom protoplasty Rzymu i jego potęgę, w tym zatem zestawieniu – Rzeczypospolitej oraz jej świetlanej przyszłości (poprzez analogię z imperium cesarów). Wypełniona wróżbami *Eneida* pozwala wskazać ciekawy kontekst odważnie zarysowanej w 1621 r. na jej kanwie myśli: „Natenczas srogi przestrach i mnie się udziela. / Zdrętwiałem, drogi obraz wstał mi rodziciela, / Gdym ujrzał, jak rówieśny mu król ciężką raną / Wyzionął życie. [...] Sam już byłem, gdy w dali, gdzie świątynia szara / I próg Westy,

Chciej słyszeć, co ten Posel powiada nowego, 15
 A jako we zwierciadle widzieć się samego.
 Taż trzoda, mówi murza⁶², ale pasterz iny⁶³,
 Hetmanom przypisują dobre, złe nowiny⁶⁴.

Posel z Wołoch⁶⁵ z polskiego obozu, roku 1621

[1] Posłuchajcie wszystkie narody, pocieszną ode mnie nowinę usłyszycie. Nieprzyjaciel Krzyża świętego⁶⁶ osłabiał. Osłabiał, osłabiał. Jeśliż i przedtym nie więcej strachem niżeli

kryjącą się córkę Tyndara / Spostrzegłem. Przy pożodze, co jasny blask przedzie, / Tu i ówdzie się błąkam i rzucam wzrok wszędzie. / [...] Gniew w mym sercu zapłonął, zapragnę gorąco / Skarać zbrodnie, ojczyznę pomścić padającą. / [...] Choć Pryjam padł od miecza, choć Troja w pożodze, / Dardański brzeg tak często krwią pocił się srodze? / O, nie tak! Bo, choć nie ma głośnego nazwiska / Kobiety kaźń i chwały zwycięstwo nie zyska, / Zgładzę winną i chwałę wezmę, gdy czyn skarce / Niegodny, a wywarłszy pomstę na zbrodniarce, / Gniew ukoję i braci nasycę popioły!...” (Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1981, BN II 29, ks. 2, w. 559-587, s. 60-61). Jeszcze jeden wypis: „Odważyłem się nawet, przerwawszy milczenie, / Wśród ulic na głos Kreuzę przyzywać przez cienie; / Wśród szalu błędzecem po mieście w krąg całem / Nieszczęsna mara tylko i cień Kreuzy miły, / Większy od znanej ujrzę, zjawisko z mogiły: / Zdrętwiałem, włos się zdębi, głos w gardle mi skona. / Natenczas, kojąc troski, tak ozwie się ona: / [...] »Tułaczy trud cię czeka, aż przez wielkie morze / W Hesperii wnijdziesz ziemię, gdzie żyzny łan orze / Lud Lidii i kraj wstęgą Tybr cichy przeryna: / Tam radość, tron cię czeka, królewska dziewczyna / I gody. [...]« / Po trzykroć chciałem objąć ramiony jej szyję, / Po trzykroć mara pierzchła z dłoni, co ją łowi, / Wietrzykom lekkim równa i lotnemu snowi” (*ibidem*, ks. 2, w. 768-794, s. 67-68).

62 Murza – tatarski wódz, książę.

63 Zapewne aluzyjnie i polemicznie do słów Ewangelii wg św. Jana (10, 16): „zstanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” (cyt. za: *Biblia „w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.”*, oprac. i wstępny J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999). Sprzeniewierzenie się tej prawdzie, faktycznie właściwie w omawianym wersecie zaistniałe („pasterz iny”), podkopuje prawdę biblijną, czego dowodzą różnoimienne, przeciwne, wieści (już z rzeczywistego świata) od zwierzchników praworządnej (katolickiej) i niepraworządnej (niekatolickiej) „wersji” wiary, czego dowodzi wers kolejny.

64 Sens: działania hetmanów sprawiają (przynoszą) dobre lub złe nowiny (o wynikach wojen). Werset poprzedzający jednoznacznie wskazuje, jakie „nowiny” cieszą prawowiernych i smucą religijnych „odmieńców” (tu: wyznawców islamu).

65 Wołoszczyzna. Określenie Mołdawii, na której terenie, już poza granicami Rzeczypospolitej, doszło do walnego starcia armii polskiej i osmańskiej, w okolicy Chocimia. Odzwierciedleniem tej tradycji nomenklaturowej są choćby tytuły np. diariusza Jana z Ostroroga, opisującego tę kampanię – *Dziennik wojny tureckiej w Wołoszech* (w: *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 17) czy niektórych rozdziałów (17-20) *Przewag elearów polskich W. Dembołęckiego* (oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005, s. 229, 233, 238, 241) – odpowiednio: *O zaciągu elearów do Wołoch [...]*; *O męstwach elearskich w Wołoszech [...]*; *W jakiej cenie są elearów męstwa wołoskie [...]*; *O wyszciu elearów z Wołoch [...]*. Podobnie w *Chorągwi Paszkowskiego*. Zob. też M. Kuran, „*Chorągiew sauromatcka w Wołoszech*” *Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 10, s. 35; R. Szyber, *Chorągiew sauromatcka [...]* *Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Szyber, Zielona Góra 2015, s. 11, 13.

66 Tj. Turcja jako uosobienie świata muzułmańskiego oraz jej sprzymierzeńcy.

mocą dowodził, nie więcej dla⁶⁷ grzechów naszych, niżeli dla swego męstwa straszny nam był. Żaden naród pod słońcem aż dotąd się nie oparł, a gdzie kilka monarchów spólnymi siłami z nim wojowali, tam powłókszy nieco wojnę, przecie nie cało z pola schodzili. I tak to wielkiej potędze nieprzyjaciela tego przypisowano bywało.

[2] Teraz my – Polacy – znikąd inąd pomocy nie mając⁶⁸, taką tylko, jaka jest w Polsce potęgą, a co większa, że jeszcze nie wszystko (bo był król jeszcze z pospolitym ruszeniem nie nastąpił⁶⁹), nie wstręt tylko zamysłem jego, którymi on już był wszystkich nas pożarł, uczyniliśmy, ale i do tegośmy go, z łaski Bożej, z małą bardzo (a snadź u wszystkich narodów niepodobną⁷⁰) szkodą w ludziach swoich przypędzili, że straciwszy do półtora kroć sta tysięcy⁷¹ wojska, sam wprzód o pokój prosić, a zawarszy go, tylko wedle starych pakt, pierwej niż nasze wojsko z swojej własnej ziemi (jako to on, że jego jest, pretenduje) musiał ustępować⁷².

67 Dla – tu: z powodu.

68 Świadcstwo osamotnienia Rzeczypospolitej w batalii z Turcją. W obliczu nawały tureckiej Zygmunt III poszukiwał sprzymierzeńców (również w Rzymie), choć widoki na ich znalezienie wydawały się marne (m.in. ze względu na wydarzenia trwającej wojny trzydziestoletniej), o czym przekonuje choćby instrukcja akurat rozpoczynającego swój pontyfikat papieża Grzegorza XV przekazana nuncjuszowi, jadącemu właśnie do Polski: „na pomoc innych monarchów i krajów dwór papieski zapatrywał się sceptycznie i nie sądził, aby się można było spodziewać jakiej pomocy ze strony chrześcijan: »albowiem cesarz ma zbyt wiele do czynienia z własnymi buntownikami; król katolicki (hiszpański) jest także w różnych stronach zaprzętniony; Francuzi, utrzymujący przyjaźń z Turkiem, nie zajmowali się nigdy za czasów naszych sprawami Wschodu; Wenecjanie nie chcą zrywać i wołą dokupywać się potwierdzenia pokoju«” (cyt. za: J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 57).

69 „By było wojsko z wojskiem się złączyło” – pisał Paszkowski w *Chorągwi* (w. 133). Wszystkie cytaty bądź odwołania do tego utworu wskazują na wznowienie tekstu w: R. Szyber, *„Chorągiew saurimatcka [...]” Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*. Zob. też *idem*, *O wymowie „Chorągwi saurimatckiej” Marcina Paszkowskiego*, [w:] „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.

70 Górnołotną tę opinię, aczkolwiek słuszną, potwierdził albo raczej powtórzył, choć innymi słowy, historyk i wytrawny znawca chocimskiej kampanii. L. Podhorodecki (*Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008, s. 174) w taki oto sposób puentował swoją rekonstrukcję dziejową (ostatecznie nie bez patosu i wzmagającego go ornamentu): „w historii długoletnich stosunków polsko-tureckich Chocim 1621 r. był jedynie epizodem, ale bardzo znaczącym, tu bowiem po raz pierwszy w Europie została skutecznie powstrzymana niezwyciężona dotąd potęga osmańska, tu złamane zostały sny sułtana o dalszej ekspansji na kraje chrześcijańskie, tu wreszcie Rzeczpospolita jeszcze raz ukazała swą potęgę i zadziwiła całą Europę”. Myśli tej nie mogło zabraknąć w megalomańskim traktacie W. Dembołęckiego, stanowiła jeden z koronnych argumentów (odpowiednio udokumentowanych i zachowanych w świeżej pamięci), przekonujących o wyjątkowości narodu, uzurpującego sobie – w oczach franciszkanina – przywilej ekskluzywnej roli, jaką miał odegrać w dziejach globu. Wieńczące *Wywód jedynowłasnego państwa świata* (Warszawa 1633, s. 111) zdania wydają się w tym kontekście symptomatyczne: „ś. pamięci Zygmunt Trzeci, bez wszelkiej cudzej pomocy ludzkiej (a z wielkiem podziwieniem się wszystkiego świata) znacznie począł Roku Pańskiego 1621 turecką siłę kruszyć, gdy obecnego z niezliczoną wielością spod Chocimia sromotnie odpłoszył”.

71 Tj. sto pięćdziesiąt tysięcy. Liczba zawyżona, zob. wprowadzenie do edycji.

72 Tj. wróg zszedł ze swoich stanowisk na polu walki jako pierwszy, mimo iż zmagania bitewne pod Chocimiem toczyły się na terenach pozostających w sferze wpływów imperium osmańskiego.

[3] Weselcie się wszyscy, którzy do tej chorągwie Krzyża świętego⁷³ należycie. Dziś ten nieprzyjaciół pocnie być miany za tego, który zwyciężonym być może; dziś się wam oczy otworzyły, że diabeł nie tak jest straszny, jako go malują; dziś się pokazało, że tylko tym srogi być może, którzy Boga abo w chwale jego odstąpili, abo go grzechami gniewają; ale tym jako łatwiej powitać niż tamtym⁷⁴, tak też łatwiej, gniew Boży ubłagawszy, tak okrutnemu smokowi odjąć się⁷⁵. Kwitnie Polska w chwale Bożej, jeśli które królestwo katolickie heretyków, acz i tu⁷⁶ jest po trosze, ale władzy nijakiej nie mają. A toż też Polska z samym tylko P[anem] Bogiem, bez postronnych pomocy, za sześć niedziel⁷⁷ wojnę turecką szczęśliwie odprawiła⁷⁸.

[4] Insze królestwa wszystkie wpadły w paszczkę temu lwowi okrutnemu tak, że Grecyjej i państw onej przyległych⁷⁹, które się od Kościoła Bożego odszczepiły, ledwo miał, jako mówią, na jedno śniadanie; do ziemie naszej i wniść nawet nie mógł. Królestwo Węgierskie (pominawszy to, że się temu nieprzyjacielowi, póki tam chwała Boża kwitnęła i póki Pannę Naświętszą mieli za patronkę⁸⁰, potężnie opierało), skoro Boga z kościołów wyгнаło, przypatrzmy się, jako ich i inszy panowie chrześcijańscy ratunkiem swoim wspomóc nie mogą. Ano cesarz krześcijański i wszytka Rzesza Niemiecka z pomocą Ojca Świętego i króla hiszpańskiego przez dwadzieścia lat⁸¹ nie tylko nic nie odjęli temu nieprzyjacielowi, ale i owszem, kiedy on głową swoją nastąpił, i bitwę wielką przegrali, i Agier⁸², który był murem krześcijaństwa do niego, utracili.

73 Być może stąd właśnie Paszkowski zaczerpnął pomysł na tytuł swojego poematu o pospolitym ruszeniu i jego szczęśliwym powrocie. Autor *Posła* aluzyjnie nawiązuje do planowanej ligi wymierzonej w „pogan”. Paszkowski w 1620 r. pisał (*Posiłek Bellony słowieńskiej na odpór nieprzyjaciółom Krzyża Ś. na sejm warszawski terażniejszy w roku 1620 wydany*, Kraków 1620): „I dojdzie liga na tego tyrana, / Jedno nie trzeba zasypiać, bo ściana / Pała już ogniem, a nie u sąsiada, / Lecz nasza własna; czujmy, przebóg, biada. / Powstańmy ze snu, a nie pogardzajmy / Czeskim przymierzem, brata swego znajmy, / Ligę przyjąwszy z Niemcy, z Węgry, z Czechy / Pohańcom sprośnym nie dajmy uciechy”.

74 Tym [...] tamtym – tym, tj. którzy Boga „grzechami gniewają”, tamtym – „którzy Boga w chwale odstąpili”.

75 Sens: „tym”, którzy, mimo grzechów, pozostają wierni Bogu, łatwiej wyrwać się ze szponów „okrutnego smoka” aniżeli „tamtym”, którzy zaniechali prawej (tj. chrześcijańskiej) wiary.

76 Tj. w Polsce.

77 Niedziela – tu: tydzień; po upływie sześciu niedziel, czyli tygodni.

78 Podobną informację odnotował J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 293), studiujący *Pieśń*, w której się zamyka porażka pogan. *Przez rycerstwo polskie, raz po raz trzy razy, tudzież też trwoga turecka i męstwo chrześcijańskie anonima, który przedstawił „trzy klęski, jakie Turcy ponieśli w ciągu »szescioniedzielnej wojny chocimskiej«*”.

79 Mowa najpewniej o dziedzinach Persji (tj. Armenia, Kurdystan, Azerbejdżan), utraconych na rzecz Turcji w 1590 r.

80 W drugiej poł. XVI w. na Węgrzech znacząco rozpowszechniły się wpływy reformacji przy jednoczesnej akceptacji zjawiska ze strony władz kościelnych, wolność wyznaniową usankcjonowała ustawa z 1568 r., „a poważną liczbę zwolenników zdobyły najradykałniejsze kierunki – anabaptyzm i antytrynitaryzm” (Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1995, s. 259).

81 Mowa o wojnie toczzonej między Turcją i cesarstwem m.in. o terytoria Węgier.

82 Eger – miasto węgierskie, nieskutecznie oblegane przez Turcję w 1552, jednak zajęte przez imperium osmańskie w 1598 i ponownie w 1606 r.

[5] A do nas a to też głową swoją przyszedł – cóż sprawił? Samych tylko hetmanów króla polskiego nie tylko przełomić nie mógł, ale i potraciwszy tak wiele ludzi, potem jako hetman wielki umarł⁸³, polnego⁸⁴ o pokój prosić musiał. Weźmieć⁸⁵ tedy nań dziś serce, krześcijanie, ten⁸⁶ ci to jest, który nie wszytkiego, na co się nasadzi, dopiąć może. Dziwował się i sam temu, a z wielkim żalem i niemal do rozpaczny go przywodzącym, dziwował się, gdy widział, że garstka rycerstwa polskiego przeciwko ufcom jego niezliczonym prawie⁸⁷ tak potężnie stanęła⁸⁸. Przypominając sobie, czego przodkowie jego z mniejszymi wojskami z strachem wszytkich narodów, gdy przeciwko jednemu z nich powstali, dokazowali, przypatrując się wojsku swemu, jakiego żaden cesarz turecki przedtym i większego, i we wszystko nie miał lepiej przygotowanego, rwał włosy na głowie z gniewu, a z płaczem złorzeczył baszom i żołnierzom swoim, że obiecawszy się mu stawić w każdej bitwie jako lwi, a słowa mu nie ziściwszy⁸⁹, jako niewiasty przed rycerstwem naszym uciekali. Na ostatek, nie wiedząc, jako gniew swój nasycić, regimentarze⁹⁰ wszytkie swoje wojenne z urzędów pozrzucał⁹¹, mieniać⁹² ich być nieszczęśliwymi⁹³, a insze dał na ich miejsce, którzy jednak nic lepiej nad tamtych sprawić nie mogli.

[6] Widział sam, co się działo, że Turcy tak na okopy nasze, jako bydło napędzone następowali; widział, że osłep szli na śmierć, jako owce na rzeź i że ich więcej w każdym szturmie ginęło niżeli się nazad wracało. Przecie to za nic nie było u tego, który był już dawno chciwością swoją wszytkę Polskę połknął, bo w myśli swojej tak to był uknował, że wszytkiego, czego by się mu zachciało, miał zaraz dokazać. Obiad chciał jeść w obozie naszym, wieczera w Kamieńcu⁹⁴ i z tym rozkazaniem pierwszy raz ufce swoje do szturm wyprawił. Bo mu się zdała rzecz niepodobna, kiedy przodkowie jego gdzie się kolwiek ruszyli, królestwa zaraz osiadali, aby on był z większą potęgą na to przyjechawszy (bo nawet i elefanty⁹⁵ nigdy w tych tu krajach niewidziane miał z sobą), okopu jednego nie miał znieść do razu. Gdy potem nie tylko pierwsze jego usiłowania na wiatr mu poszły,

83 Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, zmarł w twierdzy chocimskiej 24 września.

84 Tj. hetmana polnego („na ten czas”) Stanisława Lubomirskiego, który w rzeczywistości nie doczekał się nadania takiej buławy. Zob. M. Paszkowski, *Chorągiew*, w. 37 i przyp.

85 Tj. Weźcie.

86 Tj. ten (wróg).

87 Prawie – prawdziwie, rzeczywiście.

88 O liczebności armii tureckiej i polskiej w „potrzebie chocimskiej” pisze L. Podhorodecki (*op. cit.*, s. 96) – w obronie stanęło ok. 55 000 ludzi, atak przypuściło nieco ponad 100 000 najeźdźców (*ibidem*, s. 91); zob. też *Chorągiew*, w. 61-63 i przyp.

89 Tj. nie dotrzymawszy.

90 Regimentarze – dowódcy.

91 M.in. Husseina paszę zastąpił na stanowisku wielkiego wezyra Dylawer pasza, zob. *Chorągiew*, w. 145 i przyp.

92 Mieniać – uważając.

93 Tj. (zapewne) takich, którzy przynosili nieszczęście (w boju).

94 Typowy motyw, zjawia się w *Chorągwi* (w. 117-118 i przyp.), a trafił tam zapewne dzięki relacji J. Ostroroga (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej*, s. 19): „cesarz turecki [...] wojsku swemu opowiedział, że nie chce jeść aż w obozie nieprzyjacielskim”.

95 Słonie (z łac.).

ale i przez kilka niedziel ustawicznie do naszych szturmując, a wielką szkodę w ludziach swoich odniosszy, z niszczym musiał ustępować. Jako serce pyszne i chciwe nie miało na to boleć, jako lew głodny, widząc sobie z gardła łup wydarty, nie miał się od gniewu pukać⁹⁶. Ale Bóg ręce naszych tak umacniał, że pewnego czasu tylko czterysta usarza, pod czterema rotmistrzami będące, kilkomdziesiąt tysięcy Turków odpór dali, a okrywszy się w pośrodku nieprzyjaciół i dobrze pałasze skrwawiwszy⁹⁷, po ustąpieniu nieprzyjaciela nazad⁹⁸, zdrowo (z zgubą jednak kilku z towarzystwa) do swoich się wrócili⁹⁹. Tak Bóg serca i męstwa dodawał swoim!

[7] Niechaj mi tu nikt nie mówi (bo Niemcy zwykli zawsze kraść sławę narodowi polskiemu, a wszystko męstwu tylko swemu przypisować), niechaj – mówię – nikt się z tym nie ozywa, że też tam byli ludzie narodu niemieckiego. Bylić wprawdzie, jeśliż Niemcami zwać Ślężaki i Prusaki, z których narodów ten¹⁰⁰ pod królem polskim jest, a tamten¹⁰¹ jed-

96 Od gniewu pukać – z gniewu pękać.

97 Tj. we krwi nieprzyjaciela.

98 Po [...] nazad – po wycofaniu się nieprzyjaciela.

99 Zdarzenie z 7 września. Opisał je S. Lubomirski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 82-83), oto wskutek niespodziewanego ataku tureckiego na gorzej oszańcowane pozycje polskie, żywiołowo zorganizowano szybką, choć nie dość rychłą obronę – łupem wroga padły dwie chorągwie, hakownice, a ponadto zabito dwóch rotmistrzów i „kilkadziesiąt piechoty”. Atak z zaskoczenia powiódł się, a wyniesione zdobycze podniosły morale i wznieciły nadzieje w armii najeźdźców – „do tych wypadło było niemal wszystko wojsko chcąc *arrepam prosequi fortunam* [»pochwyconego szczęścia dobywać«] na nas”. Odparciem zaskakującego ataku stał się odwetowy rajd na stanowiska przeciwnika: „gdy poganie gwałtownie następowali, wypadł wrzód sam [Chodkiewicz] z swoją chorągwią, za nim jmc połocki, jmc p. Sieniawski Mikołaj, jmc p. Rudomina, i nie licząc nieprzyjaciela uderzył się oń tak, że wszystką tych przeszłych lat, jaką miał [...] ohydę usarz nasz haniebnie ją z animuszów ich wybił i wiecznej wiary sobie sławę dobrą u nich restaurował, bo i z nierówną bardzo garścią o kilka tysięcy komunika uderzyli się tak, że wszystko wojsko, które temu czołu w posiłku stało, poszło nazad jak oparzone. Jakoż nic nam do zupełnie wygranej bitwy dziś nie dostało, tylko to samo, że dobijać nie miał kto. Z tych czterech chorągwi naprzód jmc p. połocki, bardzo posieczony, trzeciego dnia umarł, chorąży jmc p. hetmana wraz z chorągwią; z towarzystwa p. Bałaban, p. Dołmat, p. Wojna, p. Kotowski, p. Wojnarowski, p. Łopatka, p. Wiśniewski, p. Dochtowicz, p. Kołontaj, p. Jerzy Rudomina, p. Mogilnicki, p. Czudowski, p. Faliszewski, p. Wieliczko, p. Tyszkiewicz, p. Bykowski, p. Osipowski, p. Harbicki” (*ibidem*). Inna relacja potwierdza tę deskrypcję, P. Zbigniewski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 49-50) notował: „skoczyły ohotne chorągwie naszych 4, mianowicie [j.w.], mężnie się z nieprzyjacielem starli. Szczęśliwie im się, za łaską Bożą, powiodło, gdyż wszystkie drzewka skruszyli i rzadki pacholik, co by swego [przeciwnika] na kopią nie wziął. Położyli na placu do 500 pogaństwa, rannych sowito [...]. W tym razie i pogromie pogaństwa ci z chorągwi naszych zginęli [nie powtarza się wcześniej wymienionych strat]: [...] p. Koleński [...], Doktorowicz z p. Rudominowej roty, sam w rękę uderzony [...], a rodzonego swego p. Jerzego pozbył, który ścięty jest i siedm towarzysza, mianowicie: p. Mogilnicki, p. Kindowski, p. Laskowski, [...] p. Warcha, Bykowski, Osipowski”. W brawurowym wypadzie uczestniczyły zatem oddziały husarskie Chodkiewicza, dwa oddziały pod zwierzchnią komendą Mikołaja Zenowicza („kasztelana potockiego”), jeden pod jego dowództwem, drugi – Jana Rudominy, a także – ostatni – Mikołaja Sieniawskiego, krajczego koronnego.

100 Tj. „Prusak”.

101 Tj. „Ślężak”.

negoż z Polakami narodu będąc, od Polskiej właśnie za czasem jest oderwany¹⁰². Ale kiedy tak mężni są Niemcy, dlaczegoż w Węgrzech dwadzieścia lat z Turkiem wojując, Turkowi górę¹⁰³ na tej wojnie otrzymać dopuścili? Wiemy, jako to mocne wojsko jest, kiedy by się zarasz¹⁰⁴ z izby wylazszy bić przyszło, ale pluty¹⁰⁵, ale nie dojeść, nie dospać i lada bieda¹⁰⁶ tak temu dokuczy, że zarasz po nich nic. A k temu nie zdarzyło się tam nic Niemcom, tylko od szturmu Turki odstrzeliwać, w czym Kozacy, jeśli nie bieglejszy są, tedy równo biegli¹⁰⁷. Ale to pewna, że częste i barzo potężne Kozacy mieli na się nawalności nieprzyjacielskie, bo tych właśnie Turek chciał znosić wprzód, żeby był do więzszego obozu łatwiejszy mógł mieć przystęp¹⁰⁸. Niemcom mało się co dostało na Turki strzelać, bo ich¹⁰⁹ i uszarze naszy, z koni zsiadszy¹¹⁰ a przed obóz często pieszo wypadając, zasłaniali. I straż konna polska Turki na sobie trzymali, że się im tylko raz dostało na obóz wielki uderzyć¹¹¹.

[8] Niemcowie, tu nic z nienawiści, ale tylko prawdy broniąc, którą i na wojnie moskiewskiej w opisanu zdobycia Smoleńska wyszpocił¹¹² „Mercurius Gallobelgicus”¹¹³, Niemcom,

102 Zhołdowane Prusy w tym czasie stanowiły lenno Rzeczypospolitej, ich władcą był ówczesnie Jerzy Wilhelm Hohenzollern. Śląsk od 1526 r. (po śmierci Ludwika II Jagiellończyka w bitwie ze zwycięskim wojskiem tureckim dowodzonym przez Sulejmana Wspaniałego pod Mohaczem) jako jeden z krajów dziedzicznych pozostawał w rękach Habsburgów, a tym samym cesarstwa, na czele którego od 1619 r. (do śmierci w 1637) stał Ferdynand II.

103 Góra – tu: zwycięstwo.

104 Tak w druku.

105 Pluty – słoty.

106 Lada bieda – jakiegokolwiek niedomaganie, jakakolwiek trudność.

107 Cały ustęp poświęcony zdeprecjonowaniu zasług wojennych Niemców być może został wywołany relacją P. Zbigniewskiego (*op. cit.*, s. 45): turecki „cesarz na Kozaków pierwszy swój impet obrócił, którym też jmc p. hetman 4000 piechoty niemieckiej i polskiej dał. Nacierali janczarowie ze strzelbą ognistą potężnie, ale ich Kozacy współ z Niemcy wspierali łukową swą strzelbą i z rowów wyparli”.

108 Przystęp – dostęp. O organizacji i położeniu obozu zob. *Chorągiew*, w. 31-58 i przyp. W relacji Jana Ostroroga (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 19-20) czytamy, że Osman dowiedział się od jakichś „Wołoszynów” o nadejściu pod Chocim Kozaków, dlatego też donosiciele namawiali sułtana, „aby Polakom dał pokój, póki by Kozaków nie zniósł; przeto wszystkę moc swoją na Kozaki obrócić umyślił, rozkazawszy Turkom i Tatarom na Kozaki potężnie następować”.

109 Tj. Niemców.

110 „Zsiadał i komunik z koni przedni i z janczarami pospołu do szturmu chodził” (J. Sobieski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 154).

111 Zdarzenie z 7 września: „z południa wielką mocą Turcy poszli na szanice kozackie, [...] tymczasem z drugiej strony poszli drudzy wielkim nawalem ku prawej stronie i przeszedłszy szanice Życzewskiego i Slatkowskiego i półtora sta piechoty z nimi pobiwszy, krom tych, co uciekając na swych grzbieciech ich w obóz prowadzili, ale jednak potem z okopów wyparci byli od ochotników, którzy z wielkiego obozu wypadali; ale znowu [...] z większą potęgą we dwudziestu tysięcy ludzi ku temu miejscu godzili [...]. Hetman wielki, zrozumiawszy ich, kazał kilką chorągwi do nich skoczyć ussarskim [...], iż o nich wszystkie kopije pokruszywszy, przy [...] gęstej strzelbie wsparli ich, na których jechali z siłami aż w las ku taboru ich, gdzie trup turecki gęsty padł” (J. Ostroróg, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 22). Zob. też P. Zbigniewski, *op. cit.*, s. 49-50 (fragment opisu tej bitwy przytoczono wyżej).

112 Wyszpocić – wypaczyć, przekreślić.

113 Mowa o zdarzeniach z 1611 r. „Mercurius Gallobelgicus” – tytuł jednego z najdawniejszych czasopism, zainicjowane pod koniec XVI w. i drukowane po łacinie w Kolonii.

których tylko trzysta między kilkanaściami¹¹⁴ tysięcy naszych było pod Smoleńskiem, wszystko zwycięstwo przypisując¹¹⁵. W czym jako wielka niewstydlivość jego jest, łatwo każdy rozetna¹¹⁶, ktokolwiek wielkość zamku tamtego, miastom nie złym się równającego, a zatym wielką liczbę ludzi, jakiej do obrony tak wielkiego zamku potrzeba, będących tam uważy. I trzy tysiące Niemców puściłaby tam była Moskwa do zamku, ale by stamtąd pewnie byli tak trudne wyście mieli, jako gdy się kto do piekła dostanie.

[9] Przyznamy my każdemu narodowi sławę, bo cudzej nie zwykł zazdrościć ten, który swojej ma dosyć, ale zaś swojej, którą nam Bóg daje, nie damy nikomu. Przyznamy to, że tam Niemcy (jeśliż Niemcy) byli i strzelali dobrze z obozu, ale rezolucyjej naszych w nacieraniu na nieprzyjaciela, w wpadaniu osłep z odważeniem wszystkiego między ufce tureckie sława niechaj też przy nas zostanie, bo to i skutek sam oświadczył. Kiedy Turek z takim sercem jechał na nas, że na każdego, kto mu pokój z nami śmiał przypomnieć, do handziara¹¹⁷ się porывał, tak pełen nadzieję zwycięstwa, że sobie już był pokarmy i noclegi w Polsce porozpisował; co się stało, że potym musiał z wojskiem z wielką szkodą swoją, do polskiej¹¹⁸ nie wszedzy, nazad ustąpić? Musi być, że tu coś było, czego Niemcy nie mieli, bo kiedy by to byli mieli, nie wleki by byli tak długo wojny w Węgrzech i z lepszym zyskiem by się byli (choć i za dwadzieścia lat) z nim rozeszli.

[10] Natarczywość to tedy naszych mężna za pomocą Bożą sprawiła, którą nie wiem, jeśli który naród, oprócz Francuzów, zrówna z Polakami. Ta nieprzyjaciela tego zwycięstw z wielu inszych narodów pysznego ukróciła i myśl jego wysoką w żebraczą uniżoność za pomocą Bożą odmieniła, że się nam, rad nierad, o pokój, czego i przedtym nigdy nie umiał, i tu jadąc nijako się nie spodziewał, musiał ukłonić¹¹⁹. A że z nami z musu ten pokój zawierał, łatwo to każdemu (jeśli by kto w tym wątpić chciał) wywieść jaśniej słońca. Niechaj się przypatrzy, że z nikim Turek, kiedy do niego wojsko swe posłał, nie uczynił pokoju, żeby na nim nie wytargował czego, a z nami sam osobą swą z taką chciwością, z taką presumpcyją¹²⁰ do nas przyszedzy, tylko stary pokój ponowił¹²¹. Nie przystępuje on do traktatów, kiedy

114 Tak w druku. Kilkanaście (tysięcy).

115 Przedstawiony na podstawie tego źródła opis (wspominający również wyczyny kawalera maltańskiego Bartłomieja Nowodworskiego, który walnie przyczynił się do zajęcia miasta) zob. *Annalium sive commentariorum Mercurio Gallobelgico succenturiatorum*, t. 6 (lata 1606-1610 i suplement dla roku 1611), Kolonia 1611, s. 703-707.

116 Tak w druku.

117 Handziar (handżar) – dwusieczny sztylet, prosty lub zakrzywiony, pochodzenia perskiego (jak i słowo).

118 Tj. polskiej ziemi.

119 Zapewne aluzyjnie do sformułowania, jakiego użył P. Zbigniewski (*op. cit.*, s. 58) – przedstawiciel strony tureckiej, „znając potrzebę swą, namawia w liściech ukłonić się o pokój”, zob. też *Chorągiew*, w. 159-160 i przyp.

120 Presumpcyja – domniemanie, domysł, przypuszczenie, a właściwie tu (z przekąsem): (płonna) wiara, nadzieja, (płonne) przekonanie.

121 „Sułtan Osman przez wezyra wielkiego Dylawer-Baszę z inszymi pany swymi zawiera z Królem Jmcią pokój wieczny, do pakt dawnych stosując się we wszystkim i chcąc je całe utrzymać, podług postanowienia sułtana Solimana cesarza z Królem Jmć polskim” (J. Sobieski, *op. cit.*, s. 174-175).

ma górę¹²². Świadkiem tego jest hetman Żółkiewski¹²³. Ten kilka razy różnych czasów, gdy Turek sobie nie ufał, na traktaty pozwalał¹²⁴, gdy potym wpadł w sidło Skinderbaszy, nie mógł u niego traktatów wybrać¹²⁵.

[11] Gwałt to wielki jemu¹²⁶, kiedy traktatów prosi, a jeszcze większy gwałt, kiedy pokój, sam na wojnę wykrzyknąwszy¹²⁷, zawiera, a nawiększy, kiedy to swą osobą, gdzie przyszedzsy (a toż jest rzecz wszytkę swoją siłę na zniszczenie czyje obróciwszy) uczynił¹²⁸, jeszcze taki pokój zawarł, że nie tylko nad przyrodzenie¹²⁹ swoje we wszytkim dotrzymał wiary, ale nijakiej przyczyny, którą – by pokój zawarty mógł być wzruszony – nie kazał dawać. Widziałbyś tam był Turki z dobytymi szablami za Tatory się dla Polaków uganiając i onych, aby nam przyczyny¹³⁰ jakiej nie dali zganiając z pola¹³¹. Widziałbyś Turki do naszych przyjeżdżając i wielką radość dla nowej ugody po sobie pokazując.

[12] Ale to wielka, że sam Turek pierwiej się z obozu ruszył i kilka dni szedł nazad, na miejscu naszych zostawiwszy. Tak małej rzeczy wytargować na nas nie mógł; azaż to mały znak serca strwożonego? Kiedy kto na wszytko, co nieprzyjaciel zechce, pozwala? A nie

122 Góra – tu: przewaga.

123 Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny.

124 W październiku 1612 r. zawarł porozumienie z hospodarem mołdawskim Stefanem Tomżą, zależnym od Turcji. Pięć lat potem, we wrześniu, pod Jarugą zawarł porozumienie z Turcją, w którym Rzeczpospolita zrzekała się pretensji do Mołdawii i zobowiązywała się do poskromienia Kozaków, najeżdżających na terytoria imperium osmańskiego. „Ten ostatni układ ściągnął na głowę hetmana gromy ze strony opozycji” (L. Podhorodecki, *op. cit.*, s. 12).

125 Żółkiewski zginął podczas dramatycznego odwrotu zdziesiątkowanych i zupełnie niekarnych sił polskich spod Cecory. „Przed wieczorem – relacjonował Teofil Szemberg (*Relacja prawdziwa o weszcziu wojska polskiego do Wołoch i potrzebie z pogaństwem w roku 1620, we wrześniu i w październiku*, Kraków 1621) – skoro się ta zamieszka poczęła, przedał się jeden z naszych do Kantymira i powiedział o wszytkim, na co się zanosilo. Kantymir bieżał do Skinderbasze i Galgi, frasobliwych barzo, obiecując im, że nas miał na tym ostatku dostać [...], i tak cały on wieczór aż do naszego się rozpruszenia wieszal się nad nami, czekając rychłoli się sami pobijemy. Nacierał i samym wieczorem mało nie do północy z tyłu [...] i w czole taboru coraz to większa wrzawa. [...] W tym Ich M. PP. Hetmani, bacząc powagę swą i władzę znieważoną i podeptaną, musieli się – radzi nieradzi – puścić za tą swejwolej naszej nawałnością, do swej zdrowej rady nie mogąc nas przywieść; szli za naszą głupią, pokazując nam to do końca, że im przy nas nie tylko nie straszliwa, ale owszem miła śmierć być miała. [...] Widzieli to PP. Hetmani, że to spieszenie na śmierć było, ale nie szanując swego nad wszytkich barziej zdrowia, zsiadli z koni”. I tak uciekinierzy byli „pozawiedzieni w sidła Wołochom, którzy jednych bili, drugich Tatarom oddawali, wszytkich łupili” (*ibidem*).

126 Tj. Turkowi.

127 Sam [...] wykrzyknąwszy (przen.) – sam wojnę wszcząwszy (wywoławszy, wypowiedziawszy).

128 W druku: uczynił.

129 Nad przyrodzenie – wbrew własnej naturze (z insynuacją w domyśle: przewrotnej i tym samym nie pozwalającej na dotrzymywanie składanych obietnic).

130 W druku: przyczyny.

131 Jedno z postanowień rozejmu polsko-tureckiego stanowiło o powściągnięciu najazdów tatarskich na ziemię Rzeczypospolitej. Zobowiązanie to, rzecz jasna, dotyczyło imperium osmańskiego. „Tatarowie [...] w państwach, zamkach, włościach, dobytках, ludziach króla jmci i Rzeczypospolitej szkód i najazdów żadnych czynić nie mają” – pisał J. Ostroróg (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, s. 34). Zob. też *Chorągiew*, w. 164 i przyp.

tylko, że wprzód¹³² odszedł, ale jeszcze chcąc, żeby też naszy kiedykolwiek wyszli z Wołoch, darował im most ze wszystkim, aby już żadnej wymówki nie mieli, dla czego by nie mieli z wojskiem nazad odciągać¹³³.

[13] Niechajże to wiedzą wszystkie narody, że Turek zwyciężonym być może, a nie zazdroszcząc nam tego, co nam Pan Bóg dał nad insze, niechaj świętą emulacją¹³⁴ wezmą przed się, a dawne rozumienie o tym poganinie zarzuciwszy, pełni nadzieje z taką, jaką krześcijanom należy gorliwością, niechaj szabel swoich dobędą razem, każdy z swojej strony na tego wilka drapieżnego dla wiary ś[więtej] krześcijańskiej i samych dla siebie.

LITERATURA CYTOWANA (wybór)

- Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która sie toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621* (b.m.).
- Annalium sive commentariorum Mercurio Gallobelgico succenturiatorum*, t. 6 (lata 1606-1610 i suplement dla roku 1611), Kolonia 1611.
- Biblia „w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.”*, oprac. i wstępy J. Frankowski, wyd. 2, Warszawa 1999.
- Birkowski F., *Kazania obozowe o Bogarodzicy*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Birkowski F., *Panu Bogu w Trójcy Ś. Jedynemu podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. L. z cesarzem tureckim Roku Pańskiego 1621 w oktawę Różańca Świętego*, Kraków 1621.
- Brückner A., *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.
- Buchwald-Pelcowa P., *„Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...”*. Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak i M. Piskała, Warszawa 2011.
- Chlebowski W., *Królów i cesarzów tureckich dzieła abo sprawy* [...], Kraków 1612.
- Czapliński W., *Lubomirski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Kraków 1973.
- Dembołęcki W., *Przewagi elearów polskich*, oprac. i wstęp R. Szyber, Toruń 2005.
- Dembołęcki W., *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633.
- Dzwonowski J., *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, BN I, 186.
- Głazewski J., *Rewizja kanonu. O serii „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej”*, „pl.it / rassegna italiana di argomenti polacchi” 2015 (6).
- Grimal P., *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, przeł. zespół, wyd. 3 (dodruk), Wrocław 2008.
- Gyllius P., *De lopographia Constantinopoleos et de illius antiquitatibus libri quatuor*, Lejda 1561.
- Kapeluś H., *Turecka bajka o derwiszach w literaturze staropolskiej*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 3.

132 Wprzód – tu: najpierw.

133 „PP. posłowie nasi – czytamy w *Dzienniku* S. Lubomirskiego (*op. cit.*, s. 103) – wrócili się do obozu, zawarwszy pakta z cesarzem [10 października]; d. 13 Octobris – wojsko nasze ruszyło się z obozu, mając dla przeprawy most zostawiony turecki”. F. Birkowski (*Panu Bogu w Trójcy Ś. Jedynemu podziękowanie za uspokojenie Korony i W. Ks. L. z cesarzem tureckim Roku Pańskiego 1621 w oktawę Różańca Świętego*, Kraków 1621, s. 15) również o sprawie pisał: „most, który warownię i dosyć mocno na Nistrze zrobił, nam zostawić chciał, prosząc, aby wojsko nasze nie tylko mostem swym, [...] ale jego własnym do ojczyzny się wróciło”. Zob. też *idem*, *Kazania obozowe o Bogarodzicy*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 6.

134 Emulacja – (dokładne, wierne) naśladowanie, choć może chodzi raczej o apel, by współzawodniczyć w dziele obrony chrześcijaństwa przed niebezpieczeństwem nawały tureckiej, tj. islamskiej.

- Kołodziejczyk D., *Native Nobilities and Foreign Absolutism: A Polish-Ottoman Case*, „Studia Caroliensia” 2004, nr 3-4.
- Krocak J., „Jeśli mię wieżdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognozytyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.
- Kuran M., „Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 10.
- Kuran M., *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012.
- Liga z zawadą koła poselskiego, spółnego narodu K[orony] P[olskiej] i W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego], 1596 (b.m.), „authore Christophino Daminaeo Peregrino Polono” (pseud. [K. Dzierżek]).
- Lubomirski S., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Maciejowski W.A., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830 [...]*, t. 3, Warszawa 1852.
- Narrative of the Embassy of Ruy Gonzales de Clavijo to the Court of Timour at Samarcand AD 1403-6*, przeł. [z hiszp. na ang.] C.R. Markham, Londyn 1859.
- Nicephori Gregorae Byzantinae Historiae libri XXXVII*, wyd. J.P. Migne, t. 148, Paryż 1865 (*Patrologia Graeca*).
- Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.
- Ostroróg J., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Paprocki B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego [...] książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858.
- Paszkowski M., *Chorągiew sauromatcka, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch w roku terażniejszym 1621* (b.m.).
- Paszkowski M., *Minerwa z ligi chrześcijańskiej zebrana i cytowaniem zacnych a rozmaitych autorów potwiermowana: o upadku mocy tureckiej, o wyswobodzeniu Ziemi Ś[więtej] z ręki ich przez narody chrześcijańskie*, Kraków 1609.
- Paszkowski M., *Posiłek Bellony słowieńskiej na odpór nieprzyjaciołom Krzyża Ś. na sejm warszawski terażniejszy w roku 1620 wydany*, Kraków 1620.
- Podhorodecki L., *Chocim 1621*, wyd. 2, Warszawa 2008.
- Poseł z Wołoch z obozu polskiego*, Kraków 1621.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.
- Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1981, BN II, 29.
- Raby J., *Mehmed the Conqueror and the Equestrian Statue of the Augustaion*, „Illinois Classical Studies” 1987, z. 12 (2).
- Redway J.W., *Sir John Mandeville*, [w:] *Voyages and Travels by Sir John Mandeville*, wyd. A. Layard, Nowy Jork 1899.
- Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, Kraków 1621.
- Schedel H., *Liber chronicarum*, Norymberga 1492.
- Shaw S.J., *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, przeł. B. Świetlik, Warszawa 2012.
- Sobieski J., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.
- Szemberg T., *Relacja prawdziwa o weszcziu wojska polskiego do Wołoch i potrzebie z pogaństwem w roku 1620, we wrześnieu i w październiku*, Kraków 1621.
- Sznajder M., *Między „Diariuszem” Prokopa Zbigniewskiego a „Chorągwią sauromatcką” Marcina Paszkowskiego – pamiętnikarski wzorzec prozą i jego wierszowane powielenie propagandowe*,

- „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Szyber, Zielona Góra 2014.
- Szyber R., „Chorągiew saurimatcka [...]” *Marcina Paszkowskiego. Druga w XXI wieku (re)edycja siedemnastowiecznej broszury (w stronę uzupełnień, sprostowań, wyjaśnień)*, [w:] *Studia bibliologiczno-edytorskie. Edycje. Prasa. Czytelnictwo (analizy – materiały – przeglądy)*, red. K. Grabias-Banaszewska i R. Szyber, Zielona Góra 2015.
- Szyber R., *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015 (1).
- Szyber R., *O wymowie „Chorągwi saurimatckiej” Marcina Paszkowskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 1: *Interpretacje i reinterpretacje*, red. D. Kulczycka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.
- Szyber R., *W oczekiwaniu na wyteśczone i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniany „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego*, „Scripta Humana. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, t. 2: *Historia i historie*, red. D. Kulczycka i R. Szyber, Zielona Góra 2014.
- Szyber R., *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów z 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze”, z. 5: *Książka i czytelnictwo na Środkowym Nadodrzu na przestrzeni wieków*, red. A. Buck, P. Bartkowiak i D. Kotlarek, Zielona Góra 2013.
- Szyber R., *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 roku i kilka przyczynków (przeгляд wybranych zagadnień)*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6 (11): *Staropolskie i oświeceniowe piśmiennictwo religijne. Swojskość i uniwersalizm*.
- The Travels of Sir John Mandeville*, „in modern spelling”, Londyn 1900.
- Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889.
- Wisner H., *Władysław IV Waza*, wyd. 2, Wrocław 2009.
- Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1995.
- Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1955.
- Zawadzki K., *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977.
- Zbigniewski P., *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853.

Posel z Wołoch z obozu polskiego – polska gazeta ulotna o batalii chocimskiej w 1621 roku (minimonografia i edycja krytyczna zabytku)

STRESZCZENIE: Szkic prezentuje krótką broszurę należącą do staropolskich gazet ulotnych i zarazem przynosi jej reedycję opracowaną po blisko czterystu latach. Treść agitki wydaje się oryginalna ze względu na ograniczoną liczbę zamieszczonych w niej rozmaitych cytowań czy aluzji, zwłaszcza w porównaniu z innymi analogicznymi drukami poświęconymi tematowi bitwy chocimskiej i opublikowanymi nieomal natychmiast po zakończeniu wspomnianego konfliktu zbrojnego między imperium ottomańskim i Rzeczpospolitą. Główne przesłanie *Posła* odbiega daleko od czystego optymizmu, ponieważ anonimowy autor zapewnia, że walka nie zakończyła się w zupełności i, co ważniejsze, wróg jedynie „osłabiał”, a to znaczy, że siły tureckie nadal pozostawały niebezpieczne i stanowiły poważne zagrożenie dla ojczyzny nieznanego pisarza. Jak się okazuje, to dość wyjątkowa myśl na tle broszur zagrożeń chwalących zwycięstwo nad islamskimi najeźdźcami. Co więcej, wyniku starcia nie można uznawać za zwyczajnie zwykłą wygraną (mimo wielu sugestii akcentujących absolutny triumf oddziałów prowadzonych na południe kraju przez doświadczonego dowódcę Jana Karola Chodkiewicza), był to raczej remis potwierdzony traktatami pokojowymi. Dlatego też *Posła* wolno uważać za prozę zredagowaną przez obiektywnego obserwatora, którego opinie ujawniają zdroworozsądkowy umysł oraz pragmatyczne podejście do ocenianych wydarzeń oraz ich rozwoju. Nieprzypadkowo tekst kończy znaczący w tym kontekście apel o utworzenie koalicji wszystkich europejskich narodów chrześcijańskich w celu obrony ich ziem, a przede wszystkim wiary przed

wyznawcami i spadkobiercami proroka Mahometa. Poza tym omawiany tekst pierwotnie został przedstawiony jako mowa skierowana do jakiegoś audytorium i zapewne dopiero potem zrodził się pomysł, by ogłosić go drukiem. Istnieje wiele oczywistych dowodów słownych takiego sposobu pierwszego ogłoszenia tego krótkiego oświadczenia. Wszystkie opisane wyżej właściwości utworu skłaniają do przekonania, że godny jest wznowienia (*Poseł* stanowi załącznik do tego artykułu w jego drugiej, odrębnej części), choć broszura nigdy nie znajdzie miejsca w zbiorze literackich arcydzieł. Jest to raczej zwykły przykład typowej twórczości ogłaszanej w trzeciej dekadzie XVII wieku, ale wartościowy zwłaszcza ze względu na jego pragmatyzm. Szkic przynosi zarazem kilka polemicznych uwag w odniesieniu do spojrzenia na bitwę chocimską Stanforda Shawa. Amerykański historyk uważa, że nigdy do niej nie doszło. Ten ostatni mocno zadziwiający wniosek skonfrontowano z kilkoma wybranymi danymi odtworzonymi przez polskiego badacza Leszka Podhorodeckiego (na podstawie wielu źródeł), który policzył poległych w okolicach zamku chocimskiego w 1621 roku. W sumie około 60 000 żołnierzy straciło wtedy życie, zarówno obrońców Polski, jak i tureckich agresorów. Inna wątpliwa insynuacja wiąże się z powodami wyprawy sułtana na północną granicę swojego imperium. Krótko, Shaw wyjaśnia, że Osman II zamierzał zawrzeć z Rzeczpospolitą pokój. Objaśnienie to wydaje się nie do zaakceptowania, a w tych okolicznościach wnikliwsza lektura *Posła* przekonuje, iż jego autor znacznie lepiej rozumiał sens scenariusza dawnych zdarzeń, mimo że je obserwował właściwie *in statu nascendi*.

SŁOWA KLUCZOWE: polska literatura okolicznościowa XVII wieku – bitwa chocimska z 1621 roku – *Poseł z Wołoch z obozu polskiego*.

The Envoy from Wallachia from Polish Camp [Poseł z Wołoch z obozu polskiego] – Polish transitory newspaper on Khotyn battle in 1621 (minimonograph and critical reissue of the written relic)

SUMMARY: The study presents a short brochure belonging to old Polish transitory newspapers and provides with its reissue prepared after nearly four hundred years. The leaflet's contents seems to be original for limited number of various citations or allusions included, especially in comparison with other analogical prints devoted to the Khotyn battle theme and published almost immediately after the end of the military conflict between Ottoman Empire and Polish-Lithuanian Commonwealth. The main message of *The Envoy* is far from pure optimism because the anonymous author assures the combat was not fully completed and, what is more important, the enemy only became “weakened”, that means Turkish forces were still dangerous and were a serious threat for the motherland of the unknown writer. As it appears it is quite an exceptional thought compared with booklets uncritically praising the victory over Islamic invaders. Furthermore, the result of the struggle cannot be regarded as a simple win (in spite of numerous suggestions stressing an absolute triumph of troops led to south of the country by the experienced commander Jan Karol Chodkiewicz), it was rather a draw confirmed by peace treaties. Therefore, *The Envoy* may be believed to be a piece of writing edited by an objective observer whose opinions reveal commonsensical mind and pragmatic approach to evaluated events and their development. Coincidentally the text ends with a significant, in this context, appeal to form a coalition of all European Christian nations in order to defend their lands and, most of all, faith from the followers and heirs of prophet Mohammed. Besides, the discussed text was initially presented as a speech directed to an auditorium and probably only afterwards an idea of its printing aroused. There are many obvious proofs of such a way of this brief statement's first announcing. All of the above described features lead us to believe that the text is worth reissuing (*The Envoy* is attached to this article in its second separate section), though the brochure will never find any place among the literary masterpieces collection. It is rather an ordinary example of typical writing output published in the third decade of XVII century but still valuable, particularly for its pragmatism. The study also brings some polemical remarks in relation to Stanford Shaw's view of Khotyn battle. An American historian claims the battle has never happened. This astonishing conclusion was confronted with a few selected pieces of data reconstructed by a Polish researcher Leszek Podhorodecki (on the base of many sources) who counted people died around the Khotyn castle in 1621. In total about 60 000 soldiers were killed, both Poland's defenders and Turkish aggressors. Another doubtful insinuation is connected with the reasons of sultan's expedition to northern border of his empire. In short, Shaw explains, Osman II intended to make peace with Commonwealth. This clarification seems not to be

acceptable and in these circumstances more thorough reading of *The Envoy* convinces that its author understood the meaning of the scenario of the past events much better, despite he was observing the facts actually *in statu nascendi*.

KEY WORDS: Polish occasional literature of XVII century – the Battle of Khotyn in 1621 – The Envoy from Wallachia from Polish Camp.